



TYGODNIK SANOCKI

16 LISTOPADA 2018 | NR 46 (1400) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

W Autosanie nie jest dobrze Opóźnienia, pikiety i zarzuty o mobbing



3

**Były prezes ZUS wygrał 50 tysięcy
w teleturnieju „Jeden z dziesięciu”**



13

**Tajemnice archiwum
dr. Kazimierza Niedzielskiego**



16-17

**Miał być lekarzem,
został naukowcem**



11

ŁADNE KWIATKI!

Polska faszystowska? Puknijcie się w czoło!

Zabierając się grzecznościowo na Marsz Niepodległości z Młodzieżą Wszepolską miałem nadzieję, że będziemy wszyscy – i strona prezydencko-rządowa, która zorganizowała Biało-Czerwony Marsz „Dla Ciebie Polsko”, i środowiska narodowe, które od 2010 roku organizują w Warszawie Marsz Niepodległości, w tym roku pod hasłem „Bóg Honor Ojczyzna” – uczestniczyli w jednym marszu. Było nieco inaczej. Oba zgromadzenia, choć przeszły jedną trasą: z ronda Romana Dmowskiego na błonia Stadionu Narodowego, były formalnie niezależne. Rozumiem rezerwę obu środowisk do siebie, choć wydawało mi się, że 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę będzie dobrą okazją do tego, by schować wzajemne uprzedzenia.

Strona prezydencko-rządowa zapewne obawiała się ekscesów w wykonaniu narodowców, które obciążą jej konto (poniosła pewne ryzyko, co – summa summarum – jej się opłaciło). Marsz narodowców był natomiast zgromadzeniem antysystemowym – to środowisko oskarża władze o próbę przejęcia Marszu Niepodległości. Uważa też, że „PiS, PO – jedno zło” (to jedno ze skandowanych haseł), co akurat nie świadczy najlepiej o umiejętnościach analizy tego, co się w Polsce dzieje.

Pytanie, które sobie zadawałem w niedzielę, brzmiało: jak ma się wobec tych różnic znaleźć człowiek, który – tak jak ja – nie jest zalogowany ani przy władzy, ani przy środowiskach narodowych, a poje-



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książki. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

chał do Warszawy wyłącznie po to, by zmanifestować swój patriotyzm (a takich jest, jak mi podpowiada moja intuicja, większość)? Moi znajomi napisali do mnie na Facebooku, że chcieli uczestniczyć w marszu „Dla Ciebie Polsko”, a uczestniczyli – chcąc nie chcąc – w marszu narodowców, bo na rondzie Dmowskiego był taki ścisk, że niemożliwe było przemieszczenie się gdziekolwiek. Mam nadzieję, że obie strony, organizując obchody Święta Niepodległości za rok, wezmą sobie do serca takie i podobne głosy.

Tak czy owak, jeżeli oba marsze potraktować łącznie, to wzięło w nich udział – według danych policji – ponad 250 tys. osób, co czyni to zgromadzenie największym tego typu w historii III RP. To musiało zrobić wrażenie, także na opozycji.

W świat poszły dwa obrazy z Warszawy: jeden to mroźne biało-czerwone flagi i tłumy uśmiechniętych ludzi, także rodziny z dziećmi, księża, siostry zakonne, cudzoziemcy, czarnoskórych nie wyłączając. Drugi to race, petardy, młodzi ludzie z zasłoniętymi twarzami, emblematy włoskich neofaszystów z Forza Nuova oraz hasła, które

nie powinny się zdarzyć. Oczywiście, akcenty, na jakie są położone medialne relacje, zależą od linii programowej poszczególnych mediów. Jednak, jak mawiał hrabia Fredro, znaj proporcjum, mocium panie. A proporcje są takie, że flagi radykalnych ugrupowań ginęły w morzu biało-czerwonych, i tego żaden TVN nie zmieni.

Kryterium obiektywizującym są także oficjalne dane służb zabezpieczających. Wynika z nich, że ABW wspólnie z policją zatrzymały ok. 100 osób, kolejne kilkadziesiąt nie wpuszczono na granicę, a marsz przebiegł bez większych incydentów, pominąwszy kilka wybitych szyb w samochodach i jedną spaloną flagę UE. Nie oczekujemy jednak od tak wielkiego, dynamicznego tłumy krystalicznej czystości. Raczej przyjmijmy, że – jak na 250-tysięczne zgromadzenie – skala ekscesów była rzeczywiście znikoma.

Opozycja woli jednak widzieć w tym zgromadzeniu marsz faszystów sprzymierzonych z władzami państwowymi. Inwektyw pod adresem ludzi, którzy maszerowali w niedzielę, było zresztą więcej – bolszewicy, hołota. Te epitety świadczą o pewnej bezrad-

ności w opisie tego, co się w Polsce dzieje, ale my, uczestnicy marszu, nie powinniśmy przyjmować tej narracji. To nie był marsz faszystów, tylko ludzi, którzy Polskę kochają i są zafascynowani jej losami.

„Jaśnie oświeceni” podnieśli oczywiście wielkie larum z powodu spalania flagi UE. To pożałowania godny incydent, choć – przypomnijmy – logo Unii nie podlega ochronie prawnej. Ale rozumiem, że są ludzie, dla których jest to ważny symbol, dlatego nigdy by mi nie przyszło do głowy, by tę flagę palić.

Tyle tylko, że owi „jaśnie oświeceni” mogliby się od „faszystów” uczyć szacunku dla polskich symboli. Kiedy na błoniach przy Stadionie Narodowym mieliśmy o godz. 19.18 odśpiewać „Mazurka Dąbrowskiego”, poprzedziła to komenda: „Stajemy na baczność! Biało-czerwone flagi w górę! Czapki z głów!”. A pamiętam, że „jaśnie oświeceni” jako specjalnie się nie oburza, gdy rysownik Marek Raczkowski w programie Kuby Wojewódzkiego wtykał polską flagę w psie odchody...

I na koniec: mówienie o faszyzmie w kraju, gdzie do tej ideologii odwołują się nieeliczne grupki bez jakiegokolwiek politycznego znaczenia i gdzie – aby znaleźć chętnych do odegrania urodzin Hitlera – trzeba im za to zapłacić, jest straszeniem zagrożeniem, którego praktycznie nie ma. A przynajmniej któremu środowiska opozycji nadają znaczenie o wiele większe niż to zasługuje.

List do Świętego Mikołaja



Osiedlowy Dom Kultury Gagatki zaprasza dzieci szkół podstawowych i gimnazjalistów do wzięcia udziału w konkursie, w którym należy napisać wyjątkowy list do św. Mikołaja. Przy ocenie prac będzie się liczyć treść oraz forma (zdobienie, estetyka). Organizator czeka na listy do 30 listopada. Szczegółowe informacje na stronie <http://www.gagatek.sanok.pl> lub pod nr. tel. 134645050

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

1 listopada, ul. Traugutta

18-latką zawiadomiła, że sprawca wykorzystując jej nieuważę dokonał kradzieży telefonu komórkowego marki iPhone o wartości 1000 zł.

1 listopada, ul. Przemyska

Patrol w trakcie kontroli drogowej ujawnił, że kierujący samochodem dacia, 29-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, był nietrzeźwy. Badanie wykazało 0.36 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

2 listopada, ul. Królowej Bony

46-letnia kobieta zawiadomiła o kradzieży telefonu komórkowego Huawei o wartości 700 zł. Złodziej przywłaszczył również pieniądze w kwocie 300 zł oraz dokumenty, które wypadły z kieszeni w trakcie spaceru.

3 listopada, ul. Aleja Wojska Polskiego

31-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że złodziej ukradł jej portfel z dokumentami i gotówką w kwocie około 80 zł.

3 listopada, ul. 2 Pułku Strzelców Podhalańskich

82-latek kierował samochodem opel, znajdując się w stanie nietrzeźwości. Badanie wykazało 0.69 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

5 listopada, ul. Kościuszki

39-latką zawiadomiła o oszustwie internetowym przy zamówieniu usług noclegowych w Zakopanem. Straty wynoszą 375 zł.

6 listopada, ul. Cerkiewna

Sprawca po pokonaniu zabezpieczeń włamał się do sklepu, z którego ukradł nawigację samochodową Holux, narty marki FISCHER, laptopa marki ASUS oraz komputer stacjonarny. Zgłaszający wartość strat oszacował na kwotę 5000 zł.

10 listopada, ul. Traugutta

Sprawca poprzez wybitcie okna w magazynie sklepu dostał się do wnętrza, a następnie ukradł pluszowego misia o wartości 169 zł.

12 listopada, ul. Konopnickiej

47-latek zawiadomił, że złodziej usiłował dokonać włamania do sklepu. Zamiaru nie osiągnął, ponieważ nie udało mu się pokonać zabezpieczenia.

Powiat sanocki

31 października, Zagórz, ul. Bieszczadzka

42-letni rowerzysta, jadąc ulicą gdzie trwał remont, zjechał z krawężnika, a następnie przewrócił się na jezdnię w wyniku czego doznał obrażeń ciała. Badanie na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu wykazało 1,14 mg/l.

2 listopada, Zagórz, ul. Obrońców Węzła Zagórskiego

Funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei w Zagórzcu zawiadomili o zniszczeniu mienia poprzez namalowanie farbą napisów GRAFFITI na dwóch pociągach zaparkowanych w obrębie stacji kolejowej w Zagórzcu. Straty oszacowane zostały wstępnie na kwotę ok. 4 tys. zł.

5 listopada, Odrzechowa, ul. Floriana

Kierujący pojazdem marki Peugeot 20-letni mężczyzna, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, zderzył się z mercedesem kierowanym przez 33-latkę. W wyniku zdarzenia obrażeń ciała doznały trzy osoby podróżujące mercedesem, które zostały zabrane do szpitala w Sanoku.

5 listopada, Pastwiska

Sprawca z budynku gospodarczego ukradł kosiarkę spalinową NAC oraz rower damski o łącznej wartości 1000 zł.

11 listopada, Wola Sękowa

56-latek zawiadomił, że nieznanemu mu sprawca włamał się do sklepu spożywczego, skąd zabrał artykuły spożywcze, wódkę oraz papierosy o łącznej wartości około 2000 zł.

11 listopada, Niebieszczany

Sprawcy po włamaniu do sklepu spożywczo-przemysłowego dokonali kradzieży artykułów spożywczych, alkoholi, papierosów oraz kosmetyków. Wstępnie wysokość strat oszacowano na kwotę 10 000 zł.

W Bieszczadach padł absolutny rekord listopadowej temperatury w Polsce

Na posterunku klimatycznym w Polanie 5 listopada po godz. 13.00 temperatura wzrosła do 26.2 °C!

Jest to nowy rekord temperatury maksymalnej w stosunku do wartości 24.6 °C zanotowanej na tym samym posterunku w sobotę 3 listopada. Nigdy wcześniej, w całej historii pomiarów na terenie Polski temperatura w tym miesiącu nie osiągnęła takiej wartości.

Lokalny rekord listopada zanotowano również w Stupo-

sianach 24.5 °C (poprzednio 20.5 °C) i na kilku innych stacjach w Bieszczadach. Rekord zmienił się także na stacji IMGW w Krośnie, gdzie temperatura osiągnęła 23.5 °C (poprzedni 20.5 °C z 3 listopada br.).

Rekordowe temperatury spowodował specyficzny układ baryczny nad Europą. Mowa o niżu, znajdującym się nad basenem Morza Śródziemnego oraz wyżu nad wschodnią Europą

mn



„Tygodnik Sanocki”
Pismo Samorządowe
redakcja@tygodniksanocki.pl
tygodniksanocki.pl
/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska – d.menkarska@tygodniksanocki.pl | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Edyta Szczepek – e.szczepek@tygodniksanocki.pl | Współpracują: Robert Bańkosz, Piotr Samolewicz, Jaromir Kwiatkowski, Tadeusz Barucki
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurowe Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

W Autosanie nie jest dobrze

Opóźnienia, pikiety i zarzuty o mobbing

Nadzieje, że Autosan stanie wreszcie na nogi, coraz bardziej tracą na sile. Spółka boryka się z opóźnieniami w dostawach zamówionych autobusów, a z niektórych kontraktów rezygnuje. Na te problemy nakładają się żądania płacowe pracowników i zarzuty o mobbing.

Jak podają portale motoryzacyjne, w sierpniu z lekkim poślizgiem zrealizowano umowę na dostawę 28 sztuk autobusów SANCITY 12LF dla firmy Michalczewski Sp. z o.o., przeznaczonych do obsługi linii radomskiej komunikacji miejskiej. Było to największe tegoroczne zamówienie sanockiej spółki.

Kontrahenci czekają, Sanok też

Jednakże kolejne autobusy, dla Przemysła, dostarczono już z blisko dwumiesięczną zwłoką. Pierwsze niskopodłogowe, 12-metrowe SANCITY trafiły tam na początku listopada. Kolejne mają być dostarczane na bieżąco.

Na swoją kolejkę czekają natomiast kontrahenci z Brodnicy, Krakowa, Krosna, no i Sanoka.

Niestety, Autosan rezygnuje też z kolejnych zamówień i uczestnictwa w przetargach. O ile niestawienie się do przetargu dla wojska można wytłumaczyć bardzo krótkim terminem realizacji narzuconym przez zamawiającego, to niedostarczenie 15 autobusów klasy MAXI dla Związku Gmin „Podkarpacka Komunikacja Samochodowa” w Rzeszowie, mimo wygrania przetargu wartego blisko 17,5 mln zł, jest dużą szkodą. Autosan stracił wadium w kwocie 130 tys. zł.

Przetarg został rozstrzygnięty w sierpniu. Autosan jako jedyny oferent zdecydował się wziąć w nim udział. Pojazdy miały zostać przekazane ZG PKS najpóźniej do 28 lutego 2019 r., ale nie zostaną, bo Autosan nie zdecydował się podpisać umowy, gdyż zabiegi o wydłużenie terminu dostawy spaliły na panewce. 7 listopada br. unieważniono postępowanie.

Jedni chcą podwyżek, a drudzy skarżą się na mobbing

Na te problemy nakładają się żądania pracowników Autosanu. 8 listopada podczas przerwy śniadaniowej w fabryce doszło do pikiety. Wzięła w niej udział około setka osób. Jak podkreśla Ewa Latusek, szefowa zakładowej „Solidarności”, do akcji protestacyjnej dołączyłoby więcej osób, np. pracowników umysłowych, gdyby nie fakt, że zamknięto bramę skutecznie to uniemożliwiając. Pracownicy wysunęli żądania płacowe. Chodzi o podwyżkę w kwocie 1-1,50 zł do osobogodziny. – Prezes Adam Grzela poka-

zuje, jak w Autosanie świetnie się zarabia, jak rosną płace, ale nie wyjaśnia, że są to zarobki z godzinami nadliczbowymi. U nas ludzie mają po 50 godzin nadliczbowych! – mówi przewodnicząca.

„Solidarność” zapowiada, że jeśli nie zostaną podjęte rozmowy w sprawie podwyżek, to będą organizowane kolejne akcje protestacyjne.

To nie jedyna sytuacja konfliktowa w spółce. 5 sierpnia pracownicy Autosanu wystosowali list otwarty w sprawie rzekomego mobbingu w fabryce. Pismo jest zatytułowane „List otwarty w sprawie mobbingu i działania na szkodę Autosan sp. z o.o.”. Adam Grzela, który z końcem lipca podjął obowiązki prezesa, ma ponoć nie przebiegać w słowach.

W liście otwartym czytamy: „Od momentu objęcia kierownictwa w zarządzie spółki przez Pana Adama Grzelę dochodzi regularnie do zastraszania zwolnieniem i wyrzuceniem na bruk z pracy oraz do poniżania i obrażania pracowników firmy”.

Ewa Latusek ostrożnie wypowiada się na ten temat, stwierdzając jedynie, że „problemem jest komunikacja z prezesem”. – Nie idzie się z nim dogadać – mówi przewodnicząca.

„Wielokrotnie dochodzi do sytuacji, w których za zamkniętymi drzwiami padają obrazy, obelgi, przekleństwa oraz zastraszania kadry zwolnieniem dyscyplinarnym bez wyraźnych podstaw” – czytamy dalej w liście.

Zawarte są w nim też informacje, że w Autosanie doszło do zwolnienia wielu potrzebnych i cennych pracowników, którzy nie wytrzymali negatywnej sytuacji w firmie.

Problemy z obsadą neralgicznych stanowisk potwierdza Ewa Latusek, wskazując np. na wakat na stanowisku kierownika ds. logistyki.

Choć pismo nie jest podpisane, wzięła go pod uwagę Komisja ds. Etyki, działająca przy Grupie Kapitałowej Polskiej Grupy Zbrojeniowej, która bada tę sprawę.

List trafił do mediów, największych partii politycznych w Polsce, PGZ S.A., PIT-RADWAR S.A. oraz Huty Stalowa Wola S.A.

Związki zawodowe działające w Autosanie nie zabrały w tej sprawie oficjalnie głosu. Natomiast 23 pracowników wyraziło poparcie dla prezesa,



podpisując oświadczenie, że nie byli świadkami mobbingu.

Niemcy aż przebierają nogami za naszymi „elektrykami”

Opinię publiczną w ostatnim czasie zelektryzowała nomen omen informacja, którą na spotkaniu przedwyborczym w Sanoku podał Jarosław Kaczyński, że Autosan zostanie przejęty przez Polską Grupę Energetyczną. Prezes PiS zapowiedział, że sanocka firma będzie produkowała autobusy elektryczne oraz pojazdy dla energetyki. I to w dużych ilościach.

– Oby to nie były fajerwerki przed wyborami – mówi Ewa Latusek, która w Autosanie niejednego polityka już widziała.

Faktem jest natomiast, że Autosan podjął wyzwanie doświadczone przez producentów autobusów elektrycznych. To odpowiedź na rządowy program rozwoju elektromobilności w Polsce, który zakłada zwiększenie liczby autobusów elektrycznych w polskich miastach i gminach.

W Ministerstwie Energii wciąż trwają prace nad tym projektem. Przyjęto ustawę o elektromobilności i paliwach alternatywnych. W drugiej fazie programu w latach 2019-2020 w wybranych aglomeracjach ma być zbudowana infrastruktura zasilania pojazdów elektrycznych. Do 2025 roku rynek elektromobilności ma osiągnąć dojrzałość. Aspiracją programu jest docelowa sprzedaż autobusów elektrycznych na poziomie około tysiąca sztuk rocznie oraz zbudowanie mocnej pozycji eksportowej w przeciągu 8 lat.

Całość programu ma kosztować 19 mld zł. W jego ramach Narodowe Centrum Badań i Rozwoju wszczęło

postępowanie na projekt i dostawę polskiego autobusu elektrycznego. Do udziału w postępowaniu zgłosiło się dziewięć firm. Wyłoniony podmiot na część badawczo-rozwojową ma otrzymać 100 mln zł. Natomiast samorządy będą miały do dyspozycji kwotę 2,3 mld zł na zakup „elektryków”.

Do postępowania wnioski zgłosili m.in.: Solaris, polski oddział szwedzkiego Volvo, Ursus, a także Autosan. Sanocka firma w konsorcjum z Instytutem Elektrotechniki, WB Electronics i Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Urządzeń Mechanicznych.

Drugi etap postępowania zakłada prezentację prototypu 12-metrowego autobusu. Zostanie do niego dopuszczonych 7 firm, a w trzecim etapie pojazdy zostaną przetestowane w ruchu miejskim. Wzumą w nim udział już tylko 3 firmy.

Do końca 2023 r. autobusy mają trafić do samorządów.

Wielu ekspertów wątpiło, by Autosan uszczknął coś z tego tortu, z uwagi na dominację Solarisa na rynku autobusów elektrycznych, ale po jego przejęciu przez Hiszpanów, dla sanockiej firmy otworzyło się szersze pole do działania. Tym bardziej że Autosan wyprodukował już dla naszych sąsiadów zza zachodniej granicy cztery 12-metrowe, niskopodłogowe autobusy SANCITY 12LF z silnikami elektrycznymi, wyposażone w najnowocześniejsze baterie firmy BMZ.

– Niemcy aż przebierają nogami za naszymi „elektrykami”, ale w Autosanie nie widać chęci do ich produkcji – ocenia Ewa Latusek.

drm

Autosan S.A. odpowiada:

1. Tzw. „List otwarty w sprawie mobbingu i działania na szkodę Autosan sp. z o.o.”

- List nie został skierowany do AUTOSAN sp. z o.o. i nie został podpisany przez żadnego pracownika. Spółka nie zajmuje się rozpatrywaniem anonimów.
- W sierpniu 2017 r. Zarządzeniem Prezesa Zarządu AUTOSAN sp. z o.o. wprowadzony został w firmie Kodeks Etyki wdrażający między innymi procedurę antymobbingową. Każdy pracownik AUTOSAN sp. z o.o. podpisał oświadczenie o zapoznaniu się z przepisami Kodeksu Pracy dotyczącymi mobbingu oraz ww. procedurą. Jeden z punktów procedury zobowiązuje każdego pracownika do zgłaszania jakichkolwiek zauważonych w Spółce form mobbingu. Do chwili obecnej nie wpłynęła żadna skarga w tym zakresie.

2. Pikietą pracowników.

- W dniu 8 listopada 2018 r. w AUTOSAN sp. z o.o. miała miejsce pikietą pracowników Spółki zorganizowana przez zakładową NSZZ Solidarność.

W pikiecie udział wzięło ok. 20 - 25% załogi i byli to wyłącznie pracownicy zatrudnieni na stanowiskach produkcyjnych (80 - 90 osób).

- Jak wskazała w krótkim wywiadzie dla telewizji regionalnej przewodnicząca zakładowej NSZZ Solidarności Pani Ewa Latusek wyłącznym celem pikiety było zwrócenie uwagi na konieczność przyspieszenia dokonania podwyżek wynagrodzeń dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach produkcyjnych (o 1 do 1,5 zł / godz.).

• Zarząd Spółki informuje, że jest w końcowej fazie negocjacji prowadzonych od miesiąca lipca br. ze związkami zawodowymi, działającymi w fabryce, dotyczących uchwalenia Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Po odkupieniu zakładu jako zorganizowanej części przedsiębiorstwa od Syndyka masy upadłościowej w AUTOSAN sp. z o.o. nie było obowiązującego ZUZP. Zakończenie ww. negocjacji było i jest planowane na koniec bieżącego miesiąca.

• Zgodnie z proponowanymi zapisami w negocjowanym Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy ewentualne podwyżki płac pracowników zatrudnionych w AUTOSAN sp. z o.o. były planowane na przełom I i II kwartału 2019 r.

• Należy jednocześnie podkreślić, że po zademonstrowaniu swojego niezadowolenia przez ww. część załogi Spółki w czasie przysługującej jej przerwy śniadaniowej (9.45 - 10.00) wszyscy pracownicy wrócili do pracy.

Mieszkańcy doczekali się nowej drogi z Pastwisk do Puław. Jest jedno ale...

Na odcinku liczącej 1,2 km drogi powiatowej z Pastwisk do Puław przeprowadzono remont. W efekcie powstała nowa, równa nawierzchnia, na którą z utęsknieniem czekali okoliczni mieszkańcy. Niestety, problem w tym, że nie wyremontowano około 100 metrów ulicy, tak jakby pozostawiono sobie ten fragment na pamiątkę.

– Wszystko pięknie, tylko ta wyrwa z dziurami została – mówi nasz czytelnik. – Czy w ogóle ktoś to kiedyś wyremontuje, od nowa sprowadzi sprzęt, zamknie trasę?

100 metrów leży w obszarze Natura 2000

Rozmówca zastanawia się, czy to urzędnicza opieszałość, niedopatrzenie, a może zwyczajna złośliwość?

Wiedząc na temat inwestycji oraz sposobu jej realizacji zacerpnęliśmy u Michała Cyrana, naczelnika Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych w Starostwie Powiatowym w Sanoku.

– Chcąc pozyskać środki na inwestycję, mieliśmy tylko 3 tygodnie na przygotowanie wniosków w ramach naboru do Rządowego Programu na rzecz Rozwoju oraz Konkurencyjności Regionów poprzez Wsparcie Lokalnej Infrastruktury Drogowej. Dysponowaliśmy dokumentacją dla odcinka drogi, którego zakres nie obejmował właśnie tych 100 metrów dlatego, że jest on położony w obszarze Natura 2000. Aby go zaprojektować i uzyskać formalną zgodę na jego realizację, trzeba dodatkowo zlecić przygotowanie karty informacyjnej



przedsięwzięcia, by ocenić zasadność przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko. Wówczas właściwy wójt, po zasięgnięciu opinii Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego zajmuje stanowisko, czy nie jest to przedsięwzięcie, które wymaga przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko z uwagi na lokalizację w obszarze chronionym – tłumaczy szef Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych w sanockim starostwie.

Jak dodaje, decydenci mieli przed sobą tylko dwie alternatywy. – Albo w ogóle nie złożyć wniosku, doprojektować ten brakujący odcinek i dopiero starać się o środki w przyszłym roku, albo złożyć wniosek w takim zakresie, jaki już był przygotowany pod kątem dokumentacji technicznej. Natomiast zarząd podjął

decyzję, że szkoda nie wykorzystać takiej szansy, bo był to pierwszy nabór wniosków w ramach programu i realna szansa na poprawę stanu technicznego ponad kilometrowego odcinka drogi przez miejscowość – uzupełnia nasz rozmówca.

Pominięty odcinek może zostać doprojektowany, a kiedy zostaną uzyskane wymagane decyzje administracyjne i uzgodnienia, nic nie stoi na przeszkodzie, aby został zrealizowany przy okazji przyszłorocznego budżetu, oczywiście jeżeli zarząd oraz rada powiatu zabezpieczą na ten cel środki.

Mieszkańcy nie rozumieją takiego działania

– Sprowadzono sprzęt, rozkopano drogę, były utrudnienia z przejazdem. Wszystko to rozumiemy, natomiast dziwi fakt, że być może za rok (co wcale nie jest pewne) znowu

zostanie sprowadzony taki sam sprzęt, ponownie będą utrudnienia i być może te 100 metrów także doczeka się dobrej nawierzchni. A wszystko przez brak jednego dokumentu, który przecież po prostu mógł być przygotowany, na wszelki wypadek. Zapewne każda inwestycja na tym odcinku, na tej trasie, niezależnie od źródeł finansowania, wymaga takiego raportu środowiskowego – podkreślają ze złością.

Pytanie, ile zabrakło czasu, aby uzyskać dokument dotyczący oddziaływania na środowisko?

– Trudno precyzyjnie określić ramy czasowe, w jakich można uzyskać wszelkie wymagane zgody w przypadku inwestycji realizowanych na terenach chronionych. Ustawa o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeń-

stwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko wymienia zakres informacji, jaki powinien znaleźć się w karcie informacyjnej i na ich podstawie organ po zasięgnięciu opinii RDOŚ oraz Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego wydaje decyzję w sprawie. Inwestor może także zostać wezwany przez RDOŚ do uzupełnienia zakresu informacji, dlatego planowane inwestycje w obszarach chronionych należy przygotowywać z wyprzedzeniem. W przypadku opisywanej sprawy, prognozowany czas opracowania

dokumentacji wraz z kartą informacyjną przedsięwzięcia oraz uzyskania skutecznego zgłoszenia to około 2-3 miesiące, w optymistycznym wariantcie – szacuje naczelnik.

Ktoś nam zrobił na złość

Z kolei mieszkańcy zarzucają urzędnikom niedopatrzenie i opieszałość w działaniu.

– Nie jest to przypadkowe niedopatrzenie. W momencie, kiedy zlecałmy dokumentację został w ten sposób ustalony jej zakres ze względu na koszty, zadanie miało być etapowane i sukcesywnie realizowane w ramach środków zewnętrznych oraz własnych. Nie mieliśmy wiedzy, że niestety będzie przeprowadzony nowy nabór wniosków, wskutek uruchomienia przez rząd dodatkowych 500 mln zł na drogi lokalne w skali kraju i te środki zostały szybko rozdysponowane za pośrednictwem wojewodów, także dla naszego powiatu. Warto wspomnieć, że równolegle realizujemy przebudowę drogi powiatowej wraz z chodnikiem w m. Strachocina – tłumaczy naczelnik.

Dla mieszkańców to niewystarczający argument. Podkreślają, że od ponad 15 lat walczą o nową nawierzchnię na tej drodze.

– To tak, jakby ktoś nam chciał zrobić na złość – kwitują.

Paulina Ostrowska-Reizer

Investycja na drodze powiatowej nr 2113 Puławy-Pastwiska powstaje z dofinansowaniem 50% z Rządowego Programu na rzecz Rozwoju oraz Konkurencyjności Regionów poprzez Wsparcie Lokalnej Infrastruktury Drogowej. Prace to koszt 1,04 mln złotych (1 037 449,85), a zostały one przeprowadzone na długości 1280 metrów bieżących.



Natalia Radwańska i Filip Baracz wykonali piosenkę Jana Pietrzaka pt. To nasz kraj

Akordeoniści dla Niepodległej

Sto koncertów patriotycznych na stulecie niepodległości – to inicjatywa Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Sanoku. W ten ambitny program wpisał się występ młodych akordeonistów i Zespołu Animato, jaki miał miejsce 8 listopada w sanockiej szkole muzycznej.

Rozpoczął go minikoncert Roberta Handermadera. Po nim Zespół Animato pod dyrekcją dr Moniki Brewczak wykonał wiązaną pieśń patriotycznych: „Dla Niepodległej szli”, „Orzeł Biały”, „Gdzie są kwiaty z tamtych lat”, „Niezwycciezi” i „Uwierz Polsko”. Zespołowi towarzyszyła na skrzypcach Oliwia Kotlarczyk.

Trzon koncertu stanowiły jednak występy młodszych i starszych uczniów sekcji akordeonu, przygotowanych przez Andrzeja Smolika, Grzegorza Bednarczyka i Jacka Gagatko. W repertuarze przewijały się m.in. polskie melodie ludowe

i utwory patriotyczne. Młodziutki akordeonistki nie tylko zagrały, ale też z wdziękiem zaśpiewały znane pieśni: „Amazing grace” (Julia Benewiat) i „Marsz Polonia” (Julia Cybuch).

Oprócz solistów zaprezentowały się również dwa duety akordeonowe. Filip Baracz i Filip Siwiecki, uczniowie Andrzeja Smolika, wykonali walc z filmu „Noce i dnie” Waldemara Kazaneckiego. Ten sam Filip Siwiecki wystąpił również z Kacprem Koszytą, uczniem Grzegorza Bednarczyka ze szkoły muzycznej w Dydni. Natomiast duet mieszany: Na-

talia Radwańska (śpiew) i Filip Baracz (akordeon) wykonał znaną piosenkę Jana Pietrzaka „To nasz kraj” (muz. Z. Rej).

Szczególnie efektownie zaprezentował się kwartet akordeonowy w składzie: Jakub Kucia, Filip Siwiecki, Mariusz Niziołek i Filip Baracz, któremu towarzyszyły śpiewające dziewczyny: Natalia Radwańska i Julia Benewiat. Zespół wykonał cztery bardzo popularne pieśni patriotyczne K. Naklickiego; „Białe róże”, „Piechota”, „Deszcz jesienny” i „Przybyli ulani”.

Koncert prowadziły Patrycja Baran i Patrycja Wolanin.

Dzień wcześniej w sali koncertowej PSM I i II st. w Sanoku Accademia dell'arco Chamber Orchestra z Bydgoszczy zagrała utwory najznakomitszych polskich kompozytorów

w ramach cyklu „Podkarpacie dla Niepodległej”. Występ poprzedziła krótka inscenizacja historyczna „Ocalić od zapomnienia”. Zaprezentowano też historię regionu i sylwetki postaci, które przyczyniły się tu w sposób znaczący do odzyskania przez Polskę wolności. Podczas prezentacji multimedialnej pokazano cenne fotografie z lat 1860-1920, udostępnione m.in. przez Muzeum Historyczne w Sanoku. Publiczność mogła również włączyć się w śpiew pieśni patriotycznych. Kolejne odsłony festiwalu odbyły się w Krośnie, Łańcucie, Rymanowie, Przemysłu i Ustrzykach Dolnych. Organizatorem tego przedsięwzięcia jest Podkarpacka Fundacja Rozwoju Kultury.

Agnieszka Szczepańska

Żyją w niedostatku Wiedzą, czym jest głód

Do tego, aby przeżyć, analitycy z Głównego Urzędu Statystycznego wyliczyli, że wystarczy 582 zł w przypadku jednoosobowego gospodarstwa domowego i 1571 zł dla gospodarstwa czteroosobowego. Jak to się ma do rzeczywistości i czy w Polsce można wyżyć za 500 zł? Wprawdzie z roku na rok możemy zaobserwować spadek skrajnego ubóstwa, jednak wciąż nie brakuje ludzi, żyjących w nędzy, którzy muszą jakoś wiązać koniec z końcem.

Zostaliśmy zupełnie sami

Pani Maria ma 73 lata, całe życie pracowała na roli. Do tej pory żyje z rolnictwa. Chowa krowę i kury, a mając własny ser, mleko i jajka jest poniekąd samowystarczalna.

– Życ jakoś trzeba – mówi, nie ukrywając, że czasem jest bardzo ciężko. Kobieta dostaje jedynie rentę rolniczą, wypłacaną kwartalnie, która wynosi 600 zł, a więc 200 zł miesięcznie. – Prąd, gaz, leki. To wszystko kosztuje – dodaje ze smutkiem.

Gdyby nie jej 86-letni mąż, który pobiera niecałe 1100 zł emerytury, nie dałaby rady opłacić rachunków i kupić leków. – Ciężko byłoby przeżyć – dorzuca. Małżeństwo doczekało się dwóch synów, którzy są alkoholikami. Mężczyźni w wieku 46 i 56 lat nigdzie nie pracują, a za każdą najprostszą pomoc w domu chcą pieniędzy.

– Zostaliśmy zupełnie sami – żalą się, wspominając, że kiedyś ich życie wyglądało zupełnie inaczej. – Mieliliśmy przede wszystkim więcej sił i zdrowia – podkreślają. Dom, w którym mieszkają, niegdyś bardzo zadbane, obecnie jest w opłakanym stanie. Nie ma centralnego, jest tylko mały piecyk, którym dogrzewają całe mieszkanie. Nie stać ich na węgiel, dlatego palą drewnem. Nie mogą liczyć na wsparcie własnych dzieci, jednak sąsiedzi nie odmawiają im pomocy. Nieraz robią zakupy, które przynoszą do domu, ponieważ jakby tego było mało, pani Maria zmaga się z zapaleniem żył oraz cierpi na zwyrodnienie kręgosłupa. – Czasem nie stać mnie na kupno leków, więc odkładam pieniądze i kupuję je dopiero za miesiąc lub dwa – tłumaczy.

Nie jest to odosobniony przypadek. Pan Piotr dobrze wie, czym jest głód. Po opłaceniu wszystkich rachunków niewiele zostaje mu na życie. Z tygodnia na tydzień musi przeliczać każdy grosz i wydzielać racje żywnościowe na każdy dzień, żeby pod koniec miesiąca nie zostać bez niczego. Ima się różnych prac, jednak wiek i stan zdrowia często mu na to nie pozwalają. W sklepach wybiera produkty z krótką datą ważności, które są zazwyczaj przecenione. Na leki przeważnie już braku-

je funduszy. Ostatnio, żeby kupić antybiotyk musiał zażyczyć się u kolegi.

Ile trzeba pieniędzy, żeby przeżyć?

Główny Urząd Statystyczny od lat 90. regularnie publikuje dane dotyczące zasięgu ubóstwa w Polsce. Według danych wyliczonych przez urzędników, aby przeżyć wystarczy 582 zł w przypadku jednoosobowego gospodarstwa domowego i 1571 zł dla gospodarstwa czteroosobowego. Granica skrajnego ubóstwa obliczana jest na podstawie minimum egzystencji, a ta z kolei szacowana jest przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (IPiSS) mający siedzibę w Warszawie. – Minimum egzystencji uwzględnia jedynie te potrzeby, których zaspokojenie nie może być odłożone

pełnosprawność, długotrwała lub ciężka choroba, przeemoc w rodzinie czy alkoholizm.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 2017 roku w Polsce odnotowano spadek stopy ubóstwa skrajnego w stosunku do roku poprzedniego o 0,6 punktu procentowego. Podobną sytuację można zaobserwować w naszym mieście. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wyliczył, że w 2016 roku problem ubóstwa stwierdzono u 749 osób, w 2017 u 672, a w pierwszym półroczu 2018 roku u 396.

GUS zaznacza, że czynnikami, które przyczyniły się do poprawy sytuacji materialnej domowych gospodarstw i spadku zasięgu ubóstwa były m.in. wzrost wynagrodzenia, spadek bezrobocia, a w przypadku rodzin z dziećmi świadczenia wychowawcze z programów 500 i 300 plus.

– Nie ulega wątpliwości, że wszelkie świadczenia znacznie polepszyły stan materialny mieszkańców – zaznacza Beata Szmiłyk z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sanoku.

Aby przeżyć wystarczy

582 zł

w czasie, a konsumpcja niższa od tego poziomu prowadzi do biologicznego wyniszczenia – czytamy na oficjalnej stronie Głównego Urzędu Statystycznego. Jak obliczenia mają się do rzeczywistości, kiedy z roku na rok życie staje się coraz droższe?

Zasilki są wybawieniem

Podczas gdy dawniej ubóstwo kojarzone było z walką o przetrwanie, obecnie wiele osób może skorzystać z różnego rodzaju pomocy i zasiłków przyznawanych przez urzędy. Żeby skorzystać ze świadczeń pieniężnych, trzeba spełnić dwa warunki: po pierwsze kryterium dochodowe, nie przekraczające 634 zł w przypadku osoby samotnej i 514 zł na osobę w rodzinie i po drugie uzasadnić inną dodatkową przyczynę, znajdującą się w specjalnym katalogu zamieszczonym w ustawie o pomocy społecznej. Wśród piętnastu wymienionych przyczyn znajdują się m.in.: sieroctwo, bezdomność, wielodzietność, bezrobocie, nie-

znacznie niższe sumy, co wiązało się z tym, że nie wszyscy mogli „załapać” się na darmowe artykuły.

Żywność wydawana jest na podstawie kart, a te z kolei można otrzymać po uprzednim zgłoszeniu się do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej lub Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i otrzymaniu właściwego skierowania.

Łącznie z pomocy korzysta ponad 2,5 tys. osób nie tylko z miasta, ale również z gminy Sanok. – Mamy około 1000 kart, z czego na jednej karcie znajdują się niejednokrotnie rodziny wielodzietne, siedmio czy nawet dziesięcioosobowe – tłumaczy pani prezes.

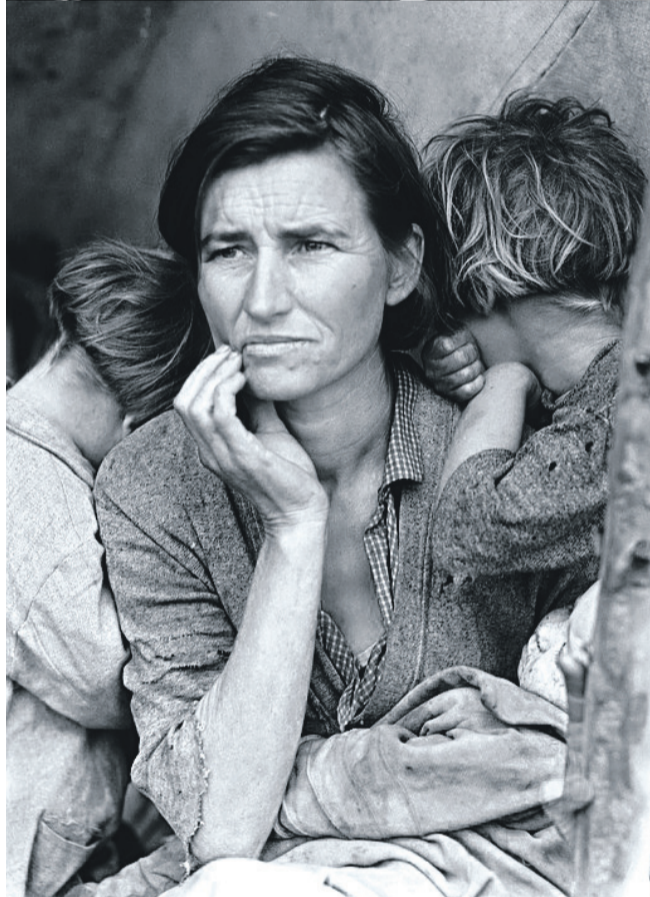
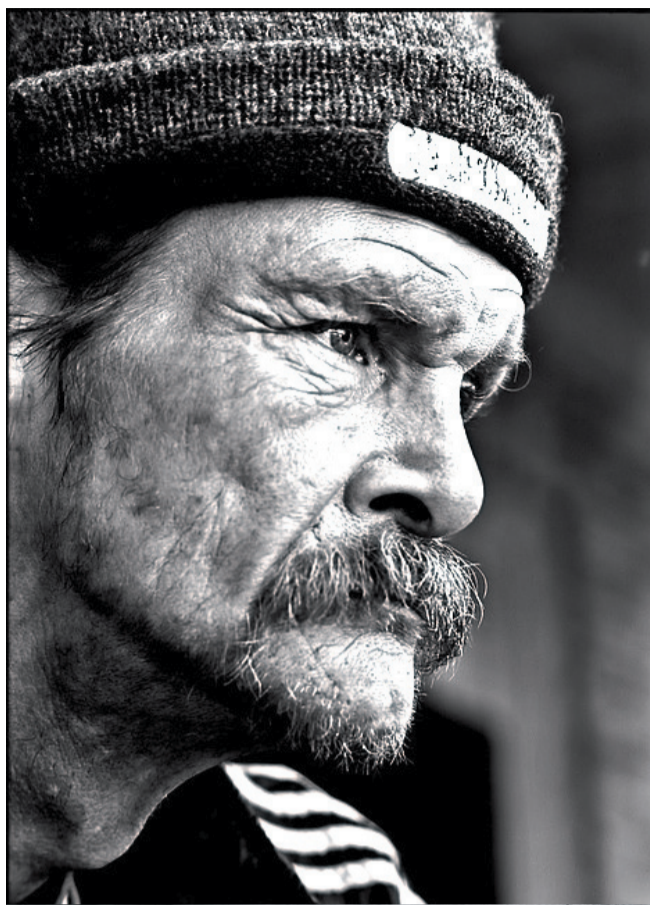
Wydawanie produktów odbywa się przez cały miesiąc. Pomimo iż są to godziny ciężkiej pracy, członkinie zarządu nie mają z tego ani złotówki. – Robimy to w ramach wolontariatu – mówi pani Marta. Artykuły spożywcze sprowadzają z Krosna we własnym zakresie. Aby towar dotarł do Sanoka każdego miesiąca potrzebują pięć takich transportów, a jeden z nich to koszt ponad 300 zł. Panie z Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w związku z tym praktycznie cały czas poszukują sponsorów i proszą o wsparcie.

Marta Łakos w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej w Sanoku pracuje od dziesięciu lat. Jak zauważa z roku na rok zwiększa się liczba osób korzystających z darmowej żywności. – Jeszcze kilka lat temu wydawaliśmy zaledwie 300 kart, obecnie jest ich aż 1000 – zaznacza.

Do Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej zgłaszają się tak naprawdę różni ludzie, w większości przypadków są to starsi i samotni, rodziny wielodzietne albo nadużywający alkoholu. Wśród korzystających z darów jest wiele osób, które żyją na skraju ubóstwa. Często jest tak, że do przeżycia musi im wystarczyć renta, inni nie mają kompletnie nic. Zdarza się, że są oni tak głodni, że jedzą na miejscu.

– Nieraz widzę, jak ktoś otwiera konserwę i zjada na raz – opowiada pani Marta. – Czasem zgłaszający się proszą nas, żeby dać im więcej makaronu czy ryżu, ponieważ z tego zawsze coś będą mogli przygotować. Większość jest nam bardzo wdzięczna za to, co robimy i szanują produkty, które otrzymują. Są jednak tacy, którzy zupełnie nie potrafią tego docenić.

Edyta Szczepiek



Podaruj drugie życie zabawkom

Wielkimi krokami zbliża się okres przedświąteczny. Jednak nie dla wszystkich ten czas kojarzy się z mnóstwem uśmiechu i górą prezentów. Jest wiele osób, które potrzebują wsparcia, opieki i naszej pomocy. Dlatego ruszyła akcja charytatywna dla dzieci i młodzieży ze świetlicy w Ustrzykach Dolnych oraz Domu Dziecka w Sanoku. Wystarczy mały gest, aby na twarzy dziecka zobaczyć uśmiech.

„Drugie życie zabawek” to miłośnicza akcja charytatywna. Od 19 do 30 listopada rusza zbiórka używanych zabawek, gier planszowych, przyborów szkolnych i innych rzeczy, które można podarować innym jako prezent. Wszystkie podarunki trafiają do podopiecznych Świetlicy Socjoterapeutycznej „Radość” w Ustrzykach Dolnych.

– Idea tej zbiórki jest prosta zasada – dzielenia się. W niekosztowny sposób możemy sprawić komuś radość. Wystarczy podzielić się nieużywaną zabawką, grą czy książką. Symboliczna rzecz dobrej jakości może sprawić komuś wiele radości i podkreślić magię świąt – mówi Angela Gaber, współwłaścicielka Etno Galerii, w której prowadzona jest zbiórka.

Świetlica Socjoterapeutyczna „Radość” w Ustrzykach Dolnych gromadzi wokół siebie dzieci i młodzież, które potrzebują pomocy. Są to głównie osoby dotknięte ubóstwem oraz niepełnosprawnością.

– Świetlica to miejsce, które przyjmie z radością wszystkie rzeczy, jakie uda nam się zgromadzić, i na pewno zrobi z nich dobry użytek – kontynuuje Angela.

Równocześnie prowadzona jest zbiórka ubrań zimowych dla dzieci z Domu Dziecka w Sanoku. Szczególnie potrzebne są ubrania dobrej jakości oraz obuwie zimowe dla chłopaków i dziewczyn w wieku od 10 do 18 lat.

– Zachęcamy z całego serca do pomocy. Być może jest to dobry moment i motywacja do zrobienia przedświątecznych porządków. Do przeglądu zabawek, którymi dzieci już się nie bawią oraz ubrań z których wyrosły, a nadal są w dobrym stanie wizualnym i technicznym – dodaje nasza rozmówczyni.

Pomimo że zbiórka jeszcze oficjalnie się nie rozpoczęła to już wiele osób zapewniło, że wesprze całą akcję.

– Telefony dzwonią już od kilku dni. Zastanawiamy się, czy Etno Galeria będzie wystarczającym tymczasowym magazynem, aby przechować wszystkie te rzeczy. Mamy nadzieję, że wszystkie osoby, które chcą nam pomóc dotrzymają słowa i przekażą obiecane prezenty – dodaje Angela.

– Pragniemy sprawić tym dzieciakom radość. Zaskoczyć ich małym gestem i dać nadzieję na lepsze jutro.

dcz



Najpierw edukacja, potem praca

Znalezienie wymarzonej pracy to nie lada wyzwanie dla każdego człowieka, który dopiero rozpoczyna kolejny etap w swoim życiu. Kluczem do sukcesu jest zdobycie praktycznej wiedzy, która z pewnością ułatwi to zadanie. Targi Edukacji i Pracy są doskonałym miejscem do rozmowy z potencjalnym pracodawcą oraz z zaznajomieniem się z rynkiem pracy.

13 listopada w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku odbyły się VII Targi Edukacji i Pracy pod hasłem „Zatrudnienie moim priorytetem”. Targi organizowane w PWSZ cieszą się od lat dużym powodzeniem. W tegorocznej edycji wzięło udział 27 wystawców, firm i instytucji z powiatu sanockiego. Nie zabrakło służb mundurowych, które zachęcały do wstąpienia w szeregi policji, straży pożarnej czy wojska. Młodzież, studenci oraz dorośli poszukujący pracy mieli okazję zapoznać się z lokalnymi ofertami przedsiębiorców oraz mogli porozmawiać z doradcą zawodowym.

– Rynek pracy dynamicznie się zmienia. Jeszcze kilka lat temu było bardzo ciężko dostać pracę. Dziś sytuacja jest zupełnie inna. Teraz to pracodawca powinien i musi zabiegać o pracownika – powiedział Piotr Uruski.

Poseł zaznaczył, że rynek pracy należy teraz do pracownika. Targi Edukacji i Pracy są właściwym miejscem, w którym możemy dowiedzieć się o tym, jak funkcjonują poszczególne zakłady pracy na naszym terenie, co mają do zaoferowania dla pracownika i jak może wyglądać zawody przyszłość osób, które niedługo rozpoczną nowy etap w swoim życiu.

– Inicjatywa podejmowana przez wszystkich organizatorów jest bardzo ważna. Dzięki niej w jednym miejscu możemy zobaczyć, porównać i dowiedzieć się, jak wygląda rynek pracy. Również środowisko edukacyjne, dyrektorzy szkół, podejmują to wyzwanie, zachęcają młodzież do aktywnego poszukiwania i zdobywania wiedzy. Życzę udanych targów – zakończył poseł.

– Wszystkim nam zależy, aby jak najlepiej przygotować przyszłych pracowników. By na terenie Sanoka oraz naszego województwa młodzi ludzie mogli otrzymać zatrudnienie. Sama nazwa tej inicjatywy, czyli Targi Edukacji i Pracy pokazuje symbiozę pomiędzy tymi dwoma elementami. Najpierw jest edukacja, potem praca – powiedziała dr Elżbieta Cipora, rektor PWSZ.

Rektor podkreśliła, że uczelnia w Sanoku kształci studentów już tylko na profilach praktycznych, ponieważ to właśnie zdobywanie praktycznej wiedzy daje większe możliwości odnalezienia się na rynku pracy.

– Nie sposób wykształcić dobrze przyszłego pracownika bez praktyki w pracy. Zależy mi bardzo na współpracy z instytucjami i zakładami, dlatego, że nauczyciel akademicki, który przez wiele lat prowadzi tylko zajęcia z teorii, nie jest tak naprawdę dobrym praktykiem – dopowiada Elżbieta Cipora.

Zofia Kijowska, naczelnik wydziału Oświaty, Promocji, Kultury i Rozwoju ze starostwa powiatowego odczytała list okolicznościowy Romana Koniecznego, starosty sanockiego, który następnie złożyła na ręce pani rektor.

– Cieszę się, że po raz kolejny udało się zrealizować główne założenia targów, takie jak ułatwienie osobom bezrobotnym oraz młodzieży nawiązania kontaktu z pracodawcami oraz instytucjami szkoleniowymi, a także zaznajomienie z lokalnym rynkiem pracy – napisał w liście starosta.

R. Konieczny zaznaczył, że targi pracy są doskonałą okazją do bezpośredniego

kontaktu z potencjalnym pracodawcą oraz do promocji zatrudnienia i firm szkoleniowych.

– Mam nadzieję, że realizowane przez państwa wydanie wskaże młodzieży i bezrobotnym nowe perspektywy rozwoju zawodowego oraz będzie cennym doświadczeniem dla młodych ludzi u progu ich zawodowej drogi – dodał na koniec starosta.

Na targach odbył się pokaz ratownictwa medycznego. Uczestnicy chętnie rozmawiali z przyszłymi pracodawcami.

– Jesteśmy po raz pierwszy na targach. Jeszcze nie wiemy, co będziemy chcieli robić w przyszłości, ale takie wystawy pokazują nam, jakie jest teraz zapotrzebowanie na rynku pracy. Jednak skłaniamy się bardziej w kierunku ekonomii – powiedziały Amelia i Emilia, uczestniczki targów.

Na wystawie nie zabrakło uczniów z Zespołu Szkół nr 3 w Sanoku, którzy zaprezentowali symulację linii obróbki materiału.

– Jest bardzo duże zapotrzebowanie na takie specjalizacje. Rozwinięta robotyka potrzebuje ludzi, którzy będą to obsługiwać. Zajmą się programowaniem oraz budowaniem maszyn – wyjaśniał Bartosz, który kształcił się na kierunku technik mechatronik.

Organizatorem przedsięwzięcia była Podkarpacka Wojewódzka Komenda Ochotniczych Hufców Pracy w Rzeszowie wraz z Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży w Krośnie, Młodzieżowym Centrum Kariery w Sanoku oraz Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Jana Grodka w Sanoku.

dcz

"Drugie życie zabawek" - miłośnicza akcja charytatywna.

Na rzecz Świetlicy Socjoterapeutycznej "Radość" w Ustrzykach Dolnych.



Podaruj dzieciom Radość

Prawnik radzi

Niedawno zmarł mój partner Jan, z którym byłem w nieoficjalnym związku. Pozostawił testament, w którym cały swój spadek przepisał mi. Jednak oprócz mnie pozostawił żonę oraz ich dwoje wspólnych pełnoletnich dzieci. Czy mogą żądać ode mnie zwrotu tego spadku? Kamila D.

Uprawnioną do dziedziczenia po panu Janie jest wyłącznie Pani, zgodnie z jego ostatnią wolą zapisaną w testamentie. W związku z tym to Pani w całości nabędzie spadek po zmarłym. Jednakże, zgodnie z art. 991 § 1 k.c. zstępnym, małżonkowi oraz rodzicom spadkodawcy, którzy byłiby powołani do spadku z ustawy, należą się, jeżeli uprawniony jest trwale niezdolny do pracy albo jeżeli zstępny uprawniony jest małoletni – dwie trzecie wartości udziału spadkowego, który by mu przypadł przy dziedziczeniu ustawowym, w innych zaś wypadkach – połowa wartości tego udziału (zachowek).

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1025 z późn. zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

dawca wydziedziczył ją w testamentie lub otrzymała ona od spadkodawcy darowiznę, która podlega zaliczeniu na poczet zachowku.

Szpital zaciąga kredyt, opozycja się burzy

Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Sanoku chce zaciągnąć w rzeszowskim oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego kredyt w kwocie 12 mln zł. Okres spłaty przewidziany jest na lata 2019-2039. Niektórzy radni opozycji burzą się, że uchwała w sprawie poręczenia kredytu razem z odsetkami powinna być podjęta w następnej kadencji.

Zawiadomienie o nadzwyczajnej sesji, podczas której miał być omawiany ten punkt, radni otrzymali we wtorek po południu. W projekcie ustawy można było wyczytać, że powiat sanocki udziela poręczenia do kwoty 17,4 mln zł tytułem zabezpieczenia kredytu bankowego wysokości 12 mln zł oraz oprocentowania do udzielonego kredytu w kwocie 5,4 mln zł. Szpital zaciągnie kredyt w następnym roku, a jego spłata będzie rozłożona na lata 2019-2039. W tym okresie środki na ten cel zostaną zabezpieczone w budżecie powiatu. Nie oznacza to jednak, że to powiat będzie spłacał kredyt. Spłaty będzie dokonywał SP ZOZ.

Informacja wywołała oburzenie wśród niektórych radnych opozycji, ale chodzi im nie tyle o fakt zaciągnięcia kredytu, tylko o czas procedowania tej uchwały.

– Od co najmniej dwóch lat zadawaliśmy pytania o sytuację w szpitalu, która w naszej ocenie jest coraz gorsza – mówi radny Sebastian Niżnik. – Styl zarządzania tą placówką jest zgubny. Jeszcze niedawno na sesji rady powiatu dyrektor szpitala Henryk Przybycień zapewniał o jego dobrej kondycji. Kadencja obec-

nej rady kończy się 16 listopada. Nie zwoluje się w ciągu dwóch dni sesji, aby podjąć uchwałę o poręczeniu kredytu, obciążającego budżet szpitala na sumę 17,5 mln zł! A wówczas cała kwota zadłużenia sanockiego szpitala wyniesie wg udostępnionych nam dokumentów ponad 42,3 mln zł! Takie decyzje nie mogą być podejmowane w ekspresowym tempie. Coś bardzo złego dzieje się z sanockim szpitalem, jeżeli w ciągu 2-3 miesięcy sytuacja zmienia się o 180 stopni. Takie zachowanie to skandal!

Starosta Roman Konieczny zauważa, że decyzja dotycząca kredytu i jego poręczenia nie była podejmowana ad hoc, jak twierdzi radny Niżnik, bo była omawiana podczas posiedzenia Rady Społecznej ZOZ. Nie przedyskutowano jej natomiast na komisji zdrowia, gdyż przewodniczący Bogdan Struś od dłuższego czasu jej po prostu nie zwoluje.

Jak tłumaczy starosta przesunięcie procedowania uchwały o kilka tygodni mogłoby spowodować katastrofalne skutki dla sanockiej lecznicy i zakłócić jej pracę. Kredyt stanowi m.in. gwarancję zapłaty wymagalnych zobowiązań, które są oszacowane na kwotę

6 mln zł. Dodatkowo jest to kredyt konsolidacyjny, nisko opracowany, dzięki czemu będą oszczędności na odsetkach.

Henryk Przybycień, dyrektor SP ZOZ, na koniec kadencji przedstawił radnym informację o kondycji jednostki. Zawarł w niej informacje o realizowanych inwestycjach i stanie ich zaawansowania. Poinformował, że priorytetowe zadania to budowa bloku operacyjnego, centralnej steryliza-

torni oraz rozwiązanie kwestii dotyczącej zaopatrzenia szpitala w zapasowe źródło wody. Stan zaawansowania pierwszego z nich, jeśli chodzi o roboty budowlane zrealizowano w 70%, natomiast roboty instalacyjne wykonane są w 80%. Problem związany z zaopatrzeniem szpitala w zapasowe źródło wody okazał się bardzo trudny do rozwiązania. Aby się z nim uporać należałoby zainwestować 1,2 mln zł. Takimi środkami ani szpital, ani powiat

nie dysponują. Dlatego SP ZOZ zawarł umowę z miastem i będzie korzystać z miejskich zapasowych zbiorników.

Odnosił się również do sytuacji finansowej lecznicy. Poinformował, że wykonanie przychodów w pierwszym półroczu 2018 r. w stosunku do planu wynosi 49,72%. Koszty za I półrocze zostały wykonane w wysokości 47,34% i zamknęły się kwotą 38,2 mln zł. Za okres styczeń-czerwiec 2018 roku wynik finansowy wyniósł

83,9 tys. zł na plusie, uwzględniając obowiązkowe odpisy amortyzacyjne.

Radni indagowali dyrektora o porodówkę, nadwykonania, podwyżki dla pracowników. Przewodniczący Waldemar Och pokreślił, że w szpitalu jest stabilna sytuacja, a do gratulacji dla dyrektora za jego działalność w szpitalu przyłączyła się wiceprzewodnicząca Zofia Kordela-Borczyk, przedstawicielka opozycji.

drm

Poświęcenie pomnika patrona miasta

W najbliższą sobotę, 17 listopada, o godzinie 18.00 będzie miało miejsce uroczyste poświęcenie Pomnika Świętego Michała. Poświęcenia dokona ks. abp Adam Szal, który następnie będzie przewodniczył mszy świętej w kościele farnym pw. Przemienienia Pańskiego. Po zakończeniu Eucharystii organizatorzy zapraszają na poczęstunek na Placu Świętego Michała.





Telewizja na start 6 miesięcy bez opłat!








Promocje dla nowych Klientów dostępne przy umowach z okresem podstawowym składającym się z 24 okresów rozliczeniowych. „Bez opłat” nie dotyczy sprzętu. Szczegóły w Warunkach Oferty i Regulaminie, dostępnych u Sprzedawców i na www.cyfrowypowiat.pl. „Ślepnąc od świateł” © HBO Europe s.r.o. 2018. „Legion samobójców” © 2016 Warner Bros. Entertainment Inc. and RatPac Entertainment, LLC. „Lego Ninjago” i LEGO the LEGO logo and the Minifigure are trademarks of the LEGO Group © 2011. Wszystkie prawa do powyższych tytułów zastrzeżone.

Przyjdź i sprawdź!
Sanok, ul. Jagiellońska 10
 tel. (72) 100 90 60



Karol Skorek
Urodzony 26 marca 1990 r. w Lublinie. Przewodniczący i ekspert Instytutu SPIR SWOJAK z obozem narodowym. Entuzjasta przyrody, który stara się budować

Pozycja „Zrozumieć kapitalizm” jest pewnym rodzajem próby syntetycznego ujęcia tych dobrych oraz złych stron gospodarki rynkowej. Choć autor raczej broni niskich podatków oraz własności prywatnej, od jego przemysłów bije duch zagłady, duch pesymizmu, mający swoje źródła w niepokojącej przyszłości. Czytelnik po zapoznaniu się z dziełem p. Karola Skorka łatwo dostrzeże, jak bardzo świat jest daleki od białych wizji kreślonych przez wielkich ideologów, którzy oceniają rzeczywistość wyłącznie przez pryzmat swoich biur i gabinetów.

„Zrozumieć kapitalizm” to książka, która nie tylko w tym właśnie tkwi jej największa zaleta. Przecież przy tym patrząc na świat, widzimy

Karol Skorek, znany entuzjasta wolnego rynku, wady, a nawet patologie gospodarki kapitalistycznej. Odnosi się często do historii światowej, i ze współczesnymi nurtami

Wolny handel, koniec pracy, bogactwo obywateli. Te i inne zagadnienia zostały przez Karola Skorka opisane w sposób ciekawy i przystępny, miejscami zupełnie nowatorski.

Gorąco polecam i zachęcam do lektury!



Pozycja „Zrozumieć kapitalizm” jest pewnego rodzaju próbą syntetycznego ujęcia tych dobrych oraz złych stron gospodarki rynkowej. Choć autor raczej broni niskich podatków oraz własności prywatnej, od jego przemysłów bije duch zagłady, duch pesymizmu, mający swoje źródła w niepokojącej przyszłości. Czytelnik po zapoznaniu się z dziełem p. Karola Skorka łatwo dostrzeże, jak bardzo świat jest daleki od białych wizji kreślonych przez wielkich ideologów, którzy oceniają rzeczywistość wyłącznie przez pryzmat swoich biur i gabinetów.

R

Znam Karola Skorka już od wielu lat. I mogę powiedzieć o nim jedno: jest to człowiek odważny, który nie boi się trudnych tematów. Będąc wolnorynkowcem, napisał on książkę, która prezentuje zarówno zalety, jak i wady ustroju kapitalistycznego. Wiele osób zatrzyma się zapewne w tym miejscu i zapyta: „Jak to? Jakże wady? Przecież rynek...” albo „Czy ten Skorek nie przeszedł na socjalistyczną stronę mocy?” Ludzie mają przykrą tendencję do tworzenia z wszelkich ideologii swoich osobistych bożków, co przyczynia się do powstawania karykatur tychże idei. Teoria jest bardzo ważna, ale to praktyka weryfikuje prawdziwość postawionych założeń i przewidywań. Każda doktryna polityczna czy gospodarcza ma swoje zalety i wady, a – co za tym idzie – istnieją lepsze i gorsze rozwiązania systemowe. Stąd mamy również do czynienia z systemami antyludzkimi czy wręcz zbrodniczymi, jak socjalizm.

Czy ja, jako wydawca, zgadzam się ze wszystkim tym, co napisano w tej książce? Nie, ale tym lepiej, ponieważ przeczytanie tej pozycji skłania mnie do refleksji i przemysłów! My, jako Polacy, musimy się nauczyć na nowo ze sobą rozmawiać. Internet spowodował dyskusję do obrzucania się obelgami, do wysuwania bezpodstawnych oskarżeń o agenturalność. Czy Państwo zauważyli, jak niewielka liczba rozmów toczy się na rzeczowe argumenty? Dlatego uważam książkę „Zrozumieć kapitalizm” za pozycję bardzo ważną.

Życzę Państwu dobrej lektury i podejmowania częstej refleksji na tematy związane z gospodarką. Wprowadzenie szerszej wolności ekonomicznej w Polsce powinno być dla nas jednym z priorytetów, natomiast musimy również dostrzegać zagrożenia związane z nieskrępowanym rynkiem.

Przemysław Holoher

R

„Zrozumieć kapitalizm” to książka, która nie zadowoli ani socjalisty, ani klasycznego liberała i bodaj w tym właśnie tkwi jej największa zaleta. Przepelniona jest natomiast podejściem zdroworozsądkowym, a przy tym patriotycznym i głęboko moralnym. Karol Skorek, znany entuzjasta wolnego rynku, nie ucieka od trudnych pytań, mierzy się z nimi. Analizuje wady, a nawet patologie gospodarki kapitalistycznej, wynikający z niej problem nierówności i wielu różnych zagrożeń. Odnosi się często do historii, będąc zarazem na bieżąco i z sytuacją w gospodarce światowej, i ze współczesnymi nurtami teorii ekonomii. Wolny handel, koniec pracy, bogactwo obiektywne i subiektywne, przyszłość gospodarki kapitalistycznej. Te i inne zagadnienia zostały przez Karola Skorka opisane w sposób ciekawy i przystępny, miejscami zupełnie nowatorski.

Gorąco polecam i zachęcam do lektury!

dr Marian Szolucha



Karol Skorek

Urodzony 26 marca 1990 r. w Lublinie. Prezes Zarządu SPIR SWOJAK i ekspert Instytutu im. R. Rybarskiego. Wolnorynkowy ekonomista związany z obozem narodowym. Propagator patriotyzmu konsumenckiego. Entuzjasta przedwojennej teorii ekonomii. W swojej publicystyce stara się budować nowoczesną ideę narodową.

Książka do kupienia w: sklep.magnapolonia.org

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA RECENZJA

„Opowiem Ci o zbrodni”

Zbiór sześciu opowiadań spod pióra najpopularniejszych polskich autorów kryminałów już na etapie zapowiedzi wzbudził moje zainteresowanie. Z podobną koncepcją czytelnik miał okazję spotkać się niejednokrotnie, ale pierwszy raz z premierą książki ruszał jednocześnie program telewizyjny. Spójna całość pozwala czytelnikowi wyjść poza ramy swojej wyobraźni. Jest to o tyle wstrząsające, że każda z historii wydarzyła się naprawdę, autorzy dopracowali jedynie fabułę według własnego pomysłu. I tak Bonda pisze o głośnej sprawie bestialskiego zakatowania maturzysty, którego przewodniczką była kobieta. Chmielarz przedstawia nam bliżej portret kobiety-prostytutki, która, aby zdobyć majątek partnera, dopuściła się zbrodni. A przewijają się tu także inne dramatyczne historie, jak ta, gdy niemal cała wieś jest niemy świadkiem bestialskiego morderstwa jednej z rodzin. Ilość uczestniczących osób śmiało uniemożliwiłaby dokonanie mordu i do tej pory zastanawiam się, czego im wtedy zabrakło – odwagi, współczucia?! Poziom opowiadań jest różny, jedni mocno skupili się na faktach związanych ze sprawą, inni ludzki



dramat odsunęli na boczny tor, skupiając się na własnej wyobraźni. Całość, mimo trudnej tematyki, czyta się naprawdę dobrze. „Opowiem Ci o zbrodni” to świetna alternatywa zarówno dla fanów kryminału, jak i reportażu. Twórcy sprawili, że trudno znaleźć moment, w którym to prawda zamienia się w fikcję i odwrotnie. Ciekawostką jest fakt, że każdy z odcinków stworzonego na potrzeby programu będzie poświęcony konkretnej historii i omówiony przez danego autora. Polecam.

Mariola M.

„Dieta mądrych jelit”

Dr Clare Bailey, Joy Skipper

W kwietniu tego roku ukazała się książka Michaela Mosleya „Jelita wiedzą lepiej”. Autor połączył kamerę i odbył z nami podróż przez cały układ pokarmowy, zapoznając nas z jego pracą, a jednocześnie obalając niektóre mity żywieniowe. Teraz znana dietetyk Joy Skipper i lekarka Clare Bailey, a prywatnie żona Michaela Mosleya pogłębiły i uzupełniły temat o przepisy. W książce znajdziemy praktyczne porady i wskazówki, w jaki sposób przejść na dietę rezygnując z przetworzonego jedzenia. Możemy dowiedzieć się, co jest dobre dla naszych jelit. Znajdziemy tu przepisy na pełnowartościowe posiłki, które wspierają rozwój dobrych bakterii w jelitach. Wśród nich są przepisy na śniadania, dania główne, lekkie posiłki, dresingi i ki-



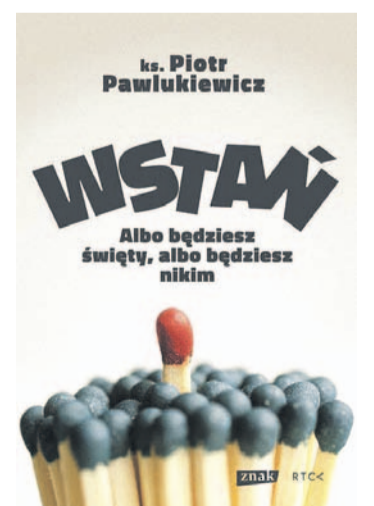
szonki, które w ostatnich latach wracają do łask. W ostatnim rozdziale, autorki przygotowały tabele z przykładowymi jadłospisami. Zachęcam do zapoznania się z tymi dwiema pozycjami, które tworzą spójną całość.

Renata

„Wstań. Albo będziesz święty, albo będziesz nikim”

ks. Piotr Pawlukiewicz

Listopad to miesiąc zadumy, czas odwiedzenia cmentarzy, zapalania zniczy na grobach naszych bliskich zmarłych i zamyśleń nad tym, co w życiu naprawdę ważne. Warto więc sięgnąć po lekturę, która porusza problemy egzystencjalne i ostateczne. Polecam na listopadowe wieczory najnowszą książkę ks. Piotra Pawlukiewicza. Dzięki niej przypomnimy sobie o tym, że Bóg nie potrafi dawać mało, a my powinniśmy pragnąć pełni szczęścia, nie jakichś nędznych ochlapów. Dlaczego więc tkwimy w przedpokoju lepszego życia i boimy się zrobić kolejny krok? Co nas blokuje i nie pozwala spojrzeć w głąb siebie, by zobaczyć, co chce nam powiedzieć nasze wewnętrzne „ja”? Jacy jesteśmy naprawdę? Kim chcielibyśmy być? A jeśli udaję kogoś, kim tak naprawdę nie jestem, to dlaczego tak robię? Po co zakładam kolejne



maski? Na czym polega świętość? W tej książce znajdziesz odpowiedzi na pytania, które czasami boisz się sam sobie zadać.

Marzena

O Niepodległej w rytmie rapu

Muzyczna lekcja historii i patriotyzmu w wykonaniu rapera to nowe spojrzenie na losy naszej Ojczyzny. Tadeusz Polkowski wykonuje swoje utwory utrzymując je w stylistyce hip-hopowej. Porusza kwestie związane z walką o wolność i te dotyczące wierności naszemu państwu. Śpiewa o tragicznych losach Ojczyzny i chwilach jej chwały.

9 listopada z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku odbył się koncert Tadeusza Polkowskiego „Rap dla Niepodległej”.

– Rok 2018 jest dla nas rokiem szczególnym, bowiem naszym udziałem stało się świętowanie znakomitej rocznicy 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. To czas niezwykły, w którym chcielibyśmy oddać hołd wszystkim tym, którzy na ołtarzu suwerenności złożyli dar najwyższy, swoje życie – napisała Ewa Leniart, wojewoda podkarpacki, w liście skierowanym do wszystkich uczestników koncertu.

Wojewoda podkarpacki przywołała także tych, bez zaangażowania których odzyskana wolność nie mogłaby stać się fundamentem trwałego organizmu państwowego. Koncert był dedykowany młodemu pokoleniu Polaków, ale nie tylko. Raper w swoich kompozycjach poruszał tematykę związaną z historią Polski, często bardzo bolesną, tragiczną, pomijaną przez wiele rządów oraz przemianą, ale również przywołuje chwalebne czasy Ojczyzny.

– Nasza historia naszpikowana jest mnóstwem emocji. Ważne jest, by w tekstach nie przesadzić z ich wyrażaniem – powiedział raper.

Wykonawca wprowadzał słuchaczy w tematykę swoich utworów.

Opowiadał o Żołnierzach Wyklętych, o bohaterach zamordowanych przez funkcjonariuszy komunistycznego aparatu represji w Polsce Ludowej. Nie pominął tragicznych losów młodych dziewcząt w czasie wojny i w okresie powojennym. Jeden z utworów dedykowany jest Danucie Siedzikównie czyli popularnej Ince. Jego utwory o historii często nawiązują do współczesności. Pojawił się temat nowoczesnego patriotyzmu. Raper zachęcił wszystkich do kupowania polskich produktów. Wspomniał, że rola rodziny w budowaniu suwerennego państwa jest bardzo istotna.

Koncert został podzielony na dwie części. Jedną utrzymana była w klasycznej hiphopowej konwencji, natomiast w drugiej raper wraz z kwintetem instrumentalnym, wykonalni muzykę na żywo.

Aula wypełniona była po brzegi. Na widowni zasiedli zarówno ci młodzi, jak i starsi.

– Rapowanie na temat wydarzeń z historii Polski jest bardzo niekonwencjonalnym połączeniem. Przyszliśmy na koncert, ponieważ chcieliśmy się przekonać, czy jest to możliwe. Ponadto takie utwory mogą szybciej trafić szczególnie do młodych ludzi, niż lekcja historii w szkole – mówił Bartek, który przyszedł na koncert z przyjaciółmi.

– Życzę wszystkim radosnego świętowania i patriotycznych wartości. By Polska stawała się państwem silnym, bezpiecznym i dostatnim. Pamiętając o naszych korzeniach, uczynimy wszystko, aby narodowe święto niepodległości było pełnym refleksji, radości i dumy – napisała na zakończenie w swoim liście Ewa Leniart.

dcz



Inspiracją stała się materia

W czwartkowy wieczór, 8 listopada, Małgorzata Biega-Węgrzyn w Młodzieżowym Domu Kultury zaprezentowała swoją najnowszą wystawę zatytułowaną „Obecność”.

Małgorzata Biega-Węgrzyn urodziła się w Sanoku w 1976 roku. Jest absolwentką Instytutu Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Rzeszowskim. Ma za sobą również wystawy indywidualne, jak i zbiorowe. Jej prace można było oglądać w kraju i za granicą m.in. w Sanoku, Rzeszowie, Radomiu czy San Giuseppe we Włoszech. W 2002 roku uzyskała dyplom z malarstwa w pracowni prof. J. Popiołek Rodzińskiej. W kręgu jej zainteresowań znajdują się malarstwo sztalugowe, rysunek a także projektowanie wzorów odzieżowych.

– Czym jest materia, jaki jest jej zakres? Czy za pomocą odpowiednich środków plastycznych – plamy barwnej, linii, kreski, faktury – można ukazać na płótnie obecność materii? – zastanawiała się artystka, przystępując do eksperymentu ukierunkowanego na poszukiwanie formy. – Prezentowane na wystawie prace stanowią pierwsze rezultaty tych poszukiwań – odpowiada w wydanym specjalnie na to wydawnictwo folderze.

Jak zaznacza malarka nie jest to jeszcze ukończony eksperyment, którego główną inspiracją stała się materia. – Miałam na myśli materię

martwą, jaką jest metal, żelazo, drewno, kamień. Moim celem, przystępując do pracy, było ukazanie na płótnie obecności tej materii. Stąd tytuł wystawy „OBECNOŚĆ” – tłumaczy malarka.

Artystka nie tytułuje swoich prac, pozostawia je do interpretacji odbiorcom. Obrazy wykonane są w technice akrylowej, wykańczone farbą olejną, która, jak podkreśla twórczyni, jest bardziej wdzięczna, jeśli chodzi o detale. Malarstwo traktuje jako sposób wyrażenia się, pewną formę terapii.

Małgorzatę Biega-Węgrzyn będzie można spotkać w Młodzieżowym Domu Kultury jeszcze nieraz, ponieważ od niedawna pracuje w placówce jako instruktor plastyki. – Tym bardziej się cieszę, że ta wystawa ma tutaj miejsce – podkreśla Wiesław Skorek, dyrektor MDK-u. – Poza tym bardzo się cieszę, że tacy sanoccy artyści mogą gościć w naszych progach i uczyć dzieci oraz młodzież.

Wystawę malarstwa Małgorzaty Biega-Węgrzyn można oglądać w Młodzieżowym Domu Kultury do 29 listopada br.

esz



Radiowy teatr wyobraźni w thrillerze „Winni”

Debiut fabularny, pracującego w Danii szwedzkiego reżysera Gustava Möllera, zebrał już tyle pozytywnych recenzji i zachwytów, napisano o nim tyle trafnych zdań, że trudno wymyślić coś oryginalnego. Dlatego napiszę tylko jedno: „Winni” są filmem bardzo „ludzkim”, nie odczuwającym ani głównego bohatera, ani widzów. A to już bardzo wiele.

Operator kopenhaskiego telefonu 112 odbiera połączenia od zdesperowanych ludzi. Zdaje się być kimś wyposażonym w cudowną moc, bo dzięki programom komputerowym szybko identyfikuje rozmówców, umieszcza ich na mapie duńskiej stolicy, udziela życiowych rad, gdy trzeba, wysyła pomoc. Jeden telefon jest szczególnie ważny. Dzwoni kobieta. Słychać przerażony głos, w tle szum pracującego silnika. Została porwana przez jakiegoś mężczyznę. Grozi jej wielkie niebezpieczeństwo. Policyjny operator za wszelką cenę chce jej pomóc. Bardzo się angażuje, wychodzi poza procedury. Jest samotnym jeźdźcem na miejskiej prerii, ostatnim samurajem, kimś, kto stawia wszystko na jednej szali, by pomóc drugiemu człowiekowi.

Najważniejsza jest intensywność w pokazywaniu rodzącej się relacji między policjantem a niewidzianą ani przez niego, ani przez widzów ofiarą, z jej głosem dobiegającym jakby zza ścian. Radiowemu te-

atrowi wyobraźni z pomocą przychodzi długi ujęcie twarzy mężczyzny, powolny montaż, rzadko stosowane ostre cięcia. Im kamera dłużej filmuje profil szwedzkiego aktora Jakoba Cedergrena, tym bardziej zaczyna falować obraz, pulsować. Słychać niekontrolowane dźwięki, szumy, świat ma swoją zaskakującą głębię, tą głębią jest drugi człowiek. Policjanta wyraźnie dręczy jakaś wewnętrzna skaza. Bardzo angażuje się w pomoc nieznannej kobiecie, jakby chciał sobie udowodnić, że jeszcze do czegoś się nadaje, jakby wyrwanie kobiety z matni miało na celu uratowanie siebie samego. W jego działaniach, w całej tej sytuacji pobrzmiwają słowa Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”

Napięcie nie opada. Temperaturę odmierzają spływające po czole policjanta krople. W klasycznych thrillerach suspens wynika albo z lepszego poinformowaniu widza

o skali zagrożenia niż bohatera, albo przeciwnie, gdy widz posiada mniejszą wiedzę od ekranowej postaci. W tym przypadku, co należy uznać za nowatorskie rozwiązanie, poziom poinformowania jest równy po obu stronach. Wiemy tyle samo, ile próbujący uratować kobietę policjant. I razem z nim wpadamy w czeluść, gdy się okazuje, że świat nie jest tak oczywisty. O wiele bardziej skomplikowany.

Akcja rozgrywa się w czasie rzeczywistym, czas ekranowy pokrywa się prawie w stu procentach z rzeczywistym, co jeszcze bardziej wzmacnia efekt grozy, skala odczuwania zlewa się z dzianiem się tu i teraz, jakbyśmy oglądali telewizyjną relację na żywo z jakiegoś wydarzenia.

Najcenniejszą rzeczą w debiucie Gustava Möllera jest psychologiczny autentyzm. Reżyser nie bawi się we władzę marionetek, nie ubarwia i nie udziwnia przekazu. Nie manipuluje reakcjami publiczności, a jeśli tak robi, to w sposób niewidoczny, nieinwazyjny. Nie zmienia widzów w zwierzynę łowną, za którą pędzą wściekłe psy. Wraca do kina prostego, opowiedzianego surowymi środkami wyrazu, bez stosowania sztuczek i postmodernistycznych cudzy-



słów. Pokazuje postaci postawione w skrajnych, ale bardzo realnych sytuacjach.

Nie jest to pierwszy „telefoniczny” film. Kilka lat temu Steven Knight nakręcił „Lock” o mężczyźnie jadącym samochodem i komunikującym się z bliskimi przez telefon. Znalazłby się jeszcze jeden „komórkowiec”, „Pogrzebany” Rodrigo Cortésa o młodym Amerykaninie uwięzionym przez irackich terrory-

stów w trumnie i kontaktującym się z nimi przez telefon. Ale świadomość, że gdzieś w filmowym imaginariu istnieją podobne byty do „Winnych”, nie pomniejsza rangi tego ostatniego, a wręcz przeciwnie, pokazuje, jak reżyser bardzo twórczo wykorzystał ten motyw. Jedność miejsca, czasu i akcji w tych trzech obrazach buduje doskonałą jedność ekranu.

Piotr Samolewicz

Winni (Den skyldige), Dania (2018), thriller (85 min), scen. i reż. Gustav Möller, w roli głównej Jakob Cedergren. W kinach od 9 listopada 2018.

OCENA: 5 / 6



To historia miłości

Długo zastanawiałam się nad tytułem tego tekstu. „Wyjątkowa dziewczynka”? „Wyjątkowa księżniczka”? „Niepewność”? Po wizycie u Oliwki i jej mamy już wiem! To historia MIŁOŚCI. Bo Oliwkę otula miłość. Wtedy gdy siedzi w objęciach mamy i wtedy, gdy leży obok niej na kanapie. I pewnie dlatego wizyta, której ogromnie się obawialiśmy, przebiegła w tak cudownej atmosferze.

O istnieniu dziewczynki Fundacja Czas Nadziei dowiedziała się w lipcu tego roku przy okazji pikniku zorganizowanego w Dydni dla swojej innej podopiecznej. Pomysł na scenariusz kolejnej akcji wymyślił znany już z innych przedsięwzięć charytatywnych Łukasz Bańczak.

O wyjątkowej chorobie dziewczynki z Witryłowa do niedawna wiedzieli tylko najbliżsi. Z powodu niewystarczających środków finansowych nie stać było rodziny na zakup specjalistycznego sprzętu rehabilitacyjnego, fotelika samochodowego i wózka inwalidzkiego. Wtedy z propozycją pomocy przyszła Patrycja Fejdasz-Matus, przyjaciółka rodziny. Zgłosiła zbórkę charytatywną w Fundacji Siepomaga, założyła profil Oliwki na Facebooku, zaproponowała współpracę z Fundacją Czas Nadziei. – To wulkan energii i nasz dobry anioł – mówi Kamila Bąk, mama dziewczynki.

Oliwka Bąk ma 2,5 roku i choruje na niezwykle rzadką nieuleczalną chorobę genetycz-

ną – deficyt kofaktora molibdenowego i encefalopatię padaczkową. Od urodzenia karmiona jest przez sondę nosową, ma problemy z odkrztuszaniem zalegającej wydzieliny.

Urodziła się z małogłowiem, w trzeciej dobie życia zanikł odruch ssania, wystąpiły problemy z przełykaniem, ujawniła się wiotkość krtani. Dodatkowo pojawiły się drżenia i napady padaczki. W związku z tym podjęto decyzję o wprowadzeniu śpiączki farmakologicznej. – W pierwszych miesiącach życia jeszcze wodziła oczami, gaworzyła – mówi mama – ale potem wszystko zanikło.

Na świecie choruje na tę chorobę nie więcej niż 100 osób, w Polsce – dwie. Niewiele wiadomo na temat jej przebiegu i możliwości pomocy pacjentom. Wiadomo zaś tyle, że życie Oliwki jest stale zagrożone.

Nadzieję rodzicom dał lek, którym wg źródeł medycznych z powodzeniem leczona jest pewna dziewczynka w Australii. Okazało się jednak, że występują różne

odmiany choroby – A, B, C... U Oliwki, mimo podawania leku przez dwa tygodnie, nie odnotowano żadnej poprawy i... została wypisana do domu. Po półtorarocznej walce z ciągłymi atakami padaczki i problemami z dopasowaniem leczenia rodzinie przyszło się zmierzyć z czterokończynowym niedowładem, postępującą spastycznością rąk i nóg oraz skoliozą kręgosłupa.

Rehabilitacja ruchowa tak małego dziecka to ogromne wyzwanie. Niezwykle łatwo doprowadzić do przesilenia kończyn. Po wielu miesiącach ćwiczeń i masażu udało się cofnąć przykurcze mięśni. Ale Oliwka musi być rehabilitowana stale. Przez kilka miesięcy dwa razy w tygodniu dowożona była na ćwiczenia do Regionalnego Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjnego dla Dzieci i Młodzieży im. bł. Jana Pawła II w Rzeszowie. Niestety, ciągłe wyjazdy powodowały nawracające przebiegnięcia i choroby, co znacznie pogarszało ogólny stan dziewczynki. W chwili obecnej udało się znaleźć rehabilitanta, który zgodził się odwiedzać Oliwkę w domu dwa razy w tygodniu. Niezależnie od jego wizyt mama wykonuje codziennie masaż Shantala, który uspokaja i wycisza, oraz proste ćwiczenia ruchowe kończyn.

Najczęściej pojawiające się słowo w opowieści Kamili to „niepewność”. Przy każdym przebiegnięciu, każdym kolejnym problemie ze zdrowiem nikt nie wie, czy to tylko infekcja, czy sygnał o nadchodzącym najgorszym. W ciągu ostatnich miesięcy bardzo zwiększył się obwód głowy dziewczynki. Po badaniach tomograficznych okazało się, że na tkance mózgu są torbiele, pojawiło się więc pytanie, czy powiększenie się głowy to wynik ich rozwoju? Co dalej będzie? Na to pytanie nikt nie zna odpowiedzi.

Wiadomo natomiast, co jest potrzebne teraz. Oliwka chętnie jeździ na spacerach, dlatego potrzebny jest specjalistyczny wózek, który pozwoli utrzymać ciało w bezpiecznej pozycji. Niezbędne są częste wyjazdy na konsultacje lekarskie, a do tego potrzebny jest fotelik samochodowy. Kolejne wydatki mogą pojawić się w każdej chwili. Dlatego Fundacja Czas Nadziei założyła subkonto dla Oliwki. Każda wpłacona złotówka trafi do niej. Prosimy zatem o wsparcie dla niej i jej wyjątkowych rodziców. Po wczorajszej rozmowie już wiem, dlaczego to właśnie oni ją dostali..., bo mają siłę, by nimi być.

Joanna Rojkowska
Fundacja Czas Nadziei

Fundacja Czas Nadziei:

Subkonto dla Oliwki Bąk
62 8642 1184 2018 0037 4228 0028

Fundacja Siepomaga:

wpłaty na konto lub SMS na numer 72365
o treści S13148 Koszt 2,46 brutto (w tym VAT)



W piątek 19 października dzięki pani poseł grupa zwiedziła Parlament Europejski, biorąc udział w prelekcji Leszka Gasia na temat korzyści wynikających z członkostwa w Unii Europejskiej. Następnie odbył się Kongres Kobiet w związku z setną rocznicą uzyskania przez kobiety praw wyborczych. W Kongresie brały udział parlamentarzystki z Polski.

W trakcie tego wyjazdu uzupełniliśmy naszą wiedzę na temat funkcjonowania i roli Unii Europejskiej oraz korzyści dla naszego kraju z faktu pozostawania członkiem UE. Poza tym, poczuliśmy smak i zapach Belgii, która słynie z frytek i czekolady. Udało nam się również zwiedzić i zobaczyć wiele miejsc. Widoki masywnych budowli, przeróżnych kościołów i innych zabytków oraz ich otoczenia zapierały dech w piersi.

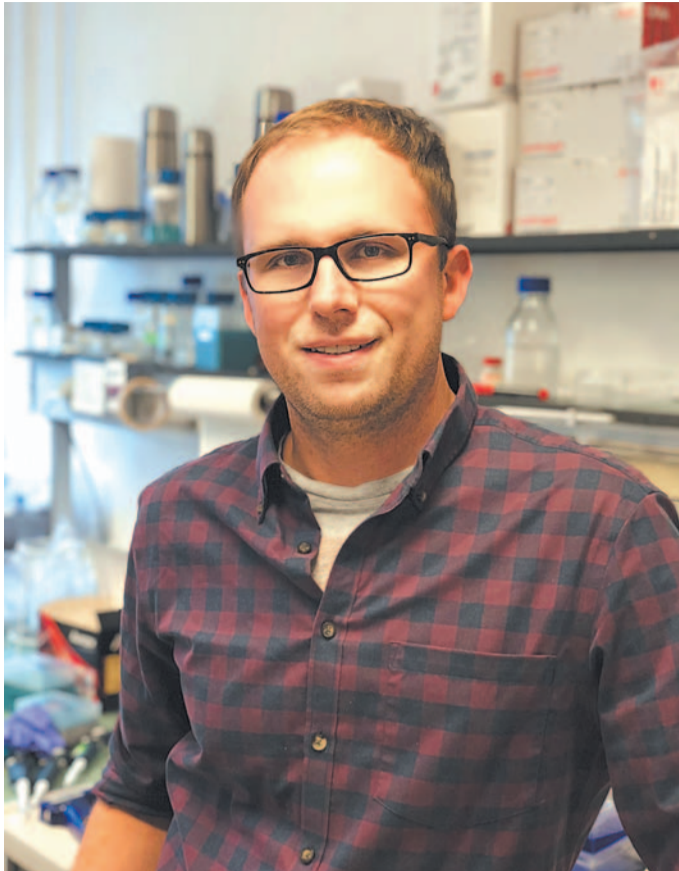
Z wizytą w Brukseli

Na zaproszenie Elżbiety Łukacijewskiej, posłanki do Parlamentu Europejskiego w dniach 16 do 20 października br. pięcioosobowa grupa wolontariuszy, wyróżnionych w konkursie literackim „Człowiek człowiekowi przyjacielem”, wyruszyła na kilkudniową wycieczkę do Brukseli. Podczas wyjazdu grupa zwiedzała Brugię, która nazywana jest Flamancką Wenecją.

Nawiązaliśmy również nowe znajomości i poznaliśmy wielu ludzi, w większości kobiet, pracujących nie tylko zawodowo, ale również społecznie, między innymi panie pełniące funkcję sołtysów w swoich miejscowościach, pielęgniarki, amazonki, wolontariuszki i przedstawicielki telewizji lokalnej. Cała grupa szybko nawiązała ze sobą przyjazne relacje i pomimo róż-

nicy wieku wspólnie bawiliśmy się razem, pomagaliśmy sobie i spędziliśmy czas. Zrobiliśmy niezliczoną ilość zdjęć w miejscach, które zwiedzaliśmy. Mieliśmy również okazję zasmakować potraw belgijskich. Te przeżycia, zdjęcia jak również nasze wspomnienia pozostaną niezapomnianymi pamiątkami z tego niezwykle go wyjazdu.

Bogdan Chomiszczak



ARCH. PRYWATNE

Wojciech Galej jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego. Jeszcze w szkole średniej marzył, by ukończyć studia medyczne. Życie potoczyło się inaczej, ponieważ został naukowcem. Swoje odkrycia z dziedziny biologii strukturalnej opisał w prestiżowych czasopismach naukowych „Nature” i „Science”. Obecnie pracuje w Europejskiej Organizacji Biologii Molekularnej u podnóża francuskich Alp.

Miał być lekarzem, został naukowcem

Nasz kolejny bohater cyklu pochodzi z Sanoka. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 4, później, nie bez przyczyny, zdecydował się na I LO. Już w podstawówce interesował się biologią i chemią oraz marzył, by w przyszłości zostać lekarzem. Wybór szkoły średniej był więc oczywisty, tym bardziej że „jedynka” znana była z dobrego kształcenia właśnie na tych kierunkach.

– Wiedziałem, że tam będę mógł rozwijać swoje pasje – podkreśla Wojtek, wspominając przy tym bardzo ciepło nauczycieli Roberta Rybkę i Jana Bukłada, do których uczęszczał na zajęcia dodatkowe z biologii i chemii. Tak naprawdę to właśnie im zawdzięcza swoje pierwsze sukcesy m.in. udział w olimpiadach biologicznych oraz to, jak potoczyły się jego dalsze losy. – W pewnym sensie te dwie osoby zaszczyliły we mnie zainteresowania, które trwają do dziś – mówi.

Nasz absolwent długo upierał się, by po szkole średniej pójść na medycynę. Dopiero w czwartej klasie doszedł do wniosku, że jednak chce zostać naukowcem. Zdecydował się studiować równolegle na Wydziale Biologii i Wydziale Chemii w Kolegium Międzywydziałowych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych na Uniwersytecie Warszawskim.

– W tamtych czasach biotechnologia (dziedzina wykorzystująca procesy bio-

logiczne na skalę przemysłową) była bardzo popularnym kierunkiem, uznawanym za naukę przyszłości. W pewnym sensie zacząłem studiować biotechnologię, natomiast tak na dobrą sprawę nie była to biotechnologia, a nowoczesna biologia czyli biologia molekularna – wyjaśnia naukowiec.

Program studiów na Uniwersytecie Warszawskim bardzo przypadł mu do gustu, tym bardziej że sam mógł decydować, na jakie zajęcia chce uczęszczać. – To dawało niesamowite możliwości i pozwalało na dostosowanie programu do moich potrzeb – zaznacza Wojtek.

Brytyjskie media nazywają to miejsce „fabryką noblistów”. Nic w tym dziwnego, ponieważ w ciągu 50 lat istnienia laboratorium, wypromowano w nim aż siedemnastu noblistów.

Naukowiec większość swojej kariery spędził na Wyspach, próbując zrozumieć, jak działają podstawowe procesy biologiczne i obserwując różne cząsteczki, które są za te procesy odpowiedzialne. Początkowo wykorzystywał metodę krystalografii rentgenowskiej (badanie obiektów przy pomocy promieniowania elektromagnetycznego), a w późniejszym czasie nowe technologiczne rozwiązania

czasopiśmie naukowym „Nature”, wydawanym od 1869 roku. Radość była olbrzymia, tym bardziej że publikacje Polaków na łamach tego magazynu należą do rzadkości. Jeden artykuł ukazał się również w tygodniku „Science”. Pod trzema publikacjami Wojtek Galej podpisany jest jako główny autor.

Nasz absolwent podczas doktoratu zajmował się krystalografią rentgenowską białek, w której, mówiąc najprościej, chodzi o obserwację bardzo przybliżonej cząsteczki biologicznej. Różni się to z pewnością od oglądania komórek pod mikroskopem, którego doświadczył z pewnością każdy z nas podczas szkolnych zajęć.

ny i czasochłonny proces – podkreśla. – Pracowaliśmy na tzw. synchrotronach, w których elektrony poruszają się prawie z prędkością światła i emitują promieniowanie rentgenowskie o bardzo wysokiej intensywności. Na takich urządzeniach mierzyliśmy nasze kryształy.

Praca w laboratorium sprawiała mu wiele satysfakcji, tym bardziej że, jak sam podkreśla, panująca tam atmosfera bardzo stymulowała do pracy. – Miałem dużo szczęścia, że udało mi się tam trafić – zaznacza naukowiec. – Te kilka lat zupełnie odmieniły dziedzinę, w której pracuję. Rozumiemy ją dużo

bazie porozumienia międzyrządowego z kilkoma krajami w Europie. Główna siedziba mieści się w Niemczech w Heidelbergu. Pozostałe oddziały rozmieszczone są w Hamburgu, Rzymie, Barcelonie, Londynie i Grenoble. To właśnie tam w kampusie, mając 30 lat, objął stanowisko kierownika grupy (równoznaczne z pozycją profesora w Polsce) i prowadzi własne niezależne badania. Cały czas zajmuje się podobnymi rzeczami co w Cambridge. Obserwuje, jak działają maszyny molekularne, a badania, które prowadzi w przyszłości mogą posłużyć np. do produkcji leków w przypadku chorób genetycznych lub mogą znaleźć zastosowanie w wielu innych gałęziach przemysłu.

W miejscu, w którym pracuje, może korzystać z najbardziej zaawansowanej infrastruktury badawczej. – Mamy jeden z najmocniejszych na świecie akceleratorów cząstek, w których możemy produkować wcześniej wspomniane promieniowanie rentgenowskie. Co więcej mamy też bardzo dobry dostęp do mikroskopii elektronowej – opowiada, wspominając, że z okna ma widok na reaktor jądrowy służący do produkcji neutronów.

Wojtek w wolnych chwilach jeździ na snowboardzie, a odkąd zamieszkał we Francji jego pasją stała się wspinaczka wysokogórska oraz lodowa po zamrożonych lodospadach. – Alpinizm jest tutaj bardzo popularnym sportem – podkreśla. – Szkoda byłoby więc nie spróbować w nim swoich sił.

Nasz absolwent nie wyklucza powrotu do rodzimego kraju, choć jak przyznaje praca naukowca ma to do siebie, że wiąże się z częstymi przeprowadzkami. – Czy zamieszkać i będę pracował w Polsce czy w innym państwie, czas pokaże – dodaje.

Edyta Szczepiek

” O swoich odkryciach pracownicy z Uniwersytetu w Cambridge napisali w pięciu artykułach, które ukazały się w najbardziej prestiżowym czasopiśmie naukowym „Nature”, wydawanym od 1869 roku

W ciągu pięciu lat obronił dwa dyplomy, z chemii, a dokładnie z krystalografii małych cząsteczek oraz biologii molekularnej. W trakcie studiów wyjeżdżał w różne miejsca, m.in. do Getyngi w Niemczech oraz na Uniwersytet w Cambridge do Wielkiej Brytanii, gdzie w 2009 roku rozpoczął studia doktoranckie. Kształcił się w jednym z wiodących instytutów badawczych na świecie, a mianowicie The MRC Laboratory of Molecular Biology (Laboratorium Biologii Molekularnej MRC).

w mikroskopii krioelektronowej, które kilka lat temu zrewolucjonizowały dziedzinę biologii strukturalnej. Warto dodać, że to właśnie naukowcy z Cambridge jako jedni z pierwszych mieli dostęp do tej metody i ją udoskonalali. Nowy system okazał się na tyle przełomowy, że jeden z naukowców instytutu w zeszłym roku otrzymał Nagrodę Nobla. O swoich odkryciach pracownicy z Uniwersytetu w Cambridge napisali w pięciu artykułach, które ukazały się w najbardziej prestiżowym

– Jeżeli zaczniemy przybliżać komórkę pod mikroskopem, w pewnym momencie nie będziemy w stanie przybliżyć jej na tyle, żeby zobaczyć szczegóły atomowe – wyjaśnia naukowiec. – Właśnie po to została wymyślona krystalografia, aby można było oglądać cząsteczki biologiczne i nie tylko biologiczne na poziomie atomów i żeby było dokładnie widać, jak są one zbudowane.

Z poszczególnych cząsteczek Wojtek tworzył kryształy. – To bardzo żmud-

lepiej niż wcześniej. A rewolucja w biologii strukturalnej przerosła nasze najśmielsze oczekiwania.

W 2017 roku Wojtek wyjechał do Grenoble, malowniczo położonej miejscowości u podnóża francuskich Alp. Pomimo iż miał jeszcze inne propozycje, jak chociażby z Harvardu, wybrał Francję, ponieważ oferta pracy, którą dostał, znacznie przyspieszyła jego karierę naukową. Obecnie pracuje w Europejskiej Organizacji Biologii Molekularnej powstałej na

Cukierek albo psikus

Czy można się tego bać?

Za nami kolejna odsłona wojny kulturowej, do której można zaliczyć batalię o Halloween. Zarówno zwolennicy, jak i jego przeciwnicy zalali internet memami, hasłami i zdjęciami. Pierwsi udowadniając, że mamy do czynienia wyłącznie z maskaradą, drudzy, że jest to niebezpieczna zabawa, która może kosztować duszę.

– Dla wielu środowisk w Polsce Halloween nie jest wyznacznikiem zachowań religijnych, ale kulturowych. Halloween to oferta produktowa, oferta kultury masowej – mówi dr Leszek Gajos, socjolog z Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie. – Ta moda przysłała z Zachodu, który jest pozytywnym punktem odniesienia. Tu funkcjonuje klasyczny mechanizm naśladownictwa.

Złe duchy nie żartują

Dlaczego Halloween może być niebezpieczny? Episkopat Polski nie pozostawia żadnych wątpliwości.

– Od wielu lat w przestrzeni publicznej toczy się dyskusja na temat „fenomeny” Halloween i jego potencjalnych zagrożeń. Sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, biskup Artur Miziński, jednoznacznie stwierdza, że niewinna z pozoru zabawa niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo – podkreśla ks. Bohdan Dutko, dyrektor Centrum Pojednania La Salette w Dębowcu.

Odnosząc się do tego, że Halloween zyskuje coraz większą popularność w Polsce, biskup Miziński zwraca uwagę na bagatelizowanie zagrożenia z nim związanego. Pytany wprost, czy katolicy powinni uczestniczyć w zabawach związanych z Halloween sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski przypomina, czego naprawdę dotyczy i wskazuje na powiązania z okultyzmem.

– Halloween było obchodzone przez małe społeczności już w latach 20. XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Potem to wydarzenie komercyjne zaczęło się rozpo-

wszechniać w krajach anglosaskich. Swoje korzenie ma ono w wierzeniach celtyckich. Według celtyckich kapłanów, zwanych druidami, w wigilię pierwszego listopada duchy blakają się po ziemi i mogą wyrządzić krzywdę ludziom. Tej nocy czczono Samhain, boga śmierci, a wędrujący druidzi mordowali i składali ofiary nie tylko ze zwierząt, ale i z ludzi. Zabawa nie gwarantuje bezpieczeństwa, bo zły duch nie postrzega jej jako żart, ale jako otwarcie się człowieka na jego wpływ. Wiele osób traktowało wywoływanie duchów jako zabawę, a kończyło się to na zniewoleniach duchowych. Ocena taka jest zbieżna z tym, co na temat Halloween mówił papież Benedykt XVI, wskazując, że jest to święto antychrześcijańskie i niebezpieczne. Promuje ono kulturę śmierci, popycha ku mentalności ezoterycznej i magii, atakuje święte i duchowe wartości przez diabelskie inicjacje za pośrednictwem obrazów okultystycznych – wyjaśnia biskup Miziński.

Płytki ponowoczesny świat

Szala zwycięstwa jednak coraz bardziej przechyla się na stronę zwolenników Halloween. Widać to po ofercie sklepów, restauracji czy stacji telewizyjnych. Dynia w listopadzie staje się obowiązkiem dekoracją polskich domów. Wydaje się więc, że Polacy nie biorą sobie ostrzeżeń duchownych do serca. Dlaczego?

– Ponowoczesny świat nastawiony jest na konsumpcję, a nie głęboką analizę zachowań – tłumaczy dr Leszek Gajos. – Wielu tzw. niedzielnych katolików nie życzy sobie, by

księży ingerowali w ich życie. W niedziele ich zachowania wynikają ze sfery sacrum, ale w pozostałe dni tygodnia rządzą profanum.

Słowianie świętowali ze zmarłymi kilka razy do roku

– Obrażanie się na Halloween z punktu widzenia wierzeń dawnych Słowian nie jest do końca uprawnione – podkreśla dr Piotr Kotowicz, archeolog z Muzeum Historycznego w Sanoku. – Poprzebierane dzieci to żartobliwie potraktowany relikw dawnych wierzeń, w których istniało przekonanie, że jeżeli zmarły nie dostał tego, czego oczekiwał w tym specjalnym okresie, to mógł zacząć szkodzić.

O religii pogańskich Słowian i ich obyczajach wiemy niewiele, gdyż nie spisali oni swoich wierzeń. Dysponujemy obcymi z reguły źródłami, ale kronikarze chrześcijańscy dosyć niechętnie pisali o czasach przedchrześcijańskich. Religioznawcy starają się odtwarzać religię Słowian, bazując na odkryciach archeologicznych i kulturze ludowej, która przechowała gros treści z czasów pogańskich.

Wiemy, że Słowianie kilka razy w roku obchodzili święto zmarłych. Przypadało ono w niewralgicznych dniach w roku, kiedy następowało zrównanie dnia z nocą lub przesilenie. – U nas przetrwała tradycja związana z kulturowaniem święta jesiennego – podkreśla Piotr Kotowicz.

Wierzenia Słowian w życie pozagrobowe są nam znane tylko w ograniczonym zakresie, gdyż nasi przodkowie nie grzebali, ale palili na stosach swoich zmarłych. Nie zachowały się więc informacje, które by zaświadczały o sposobach

postępowania ze zmarłym, udającym się w ostatnią drogę. Popiół po kremacji składano do glinianych naczyń zwanych popielnicami, które umieszczano wewnątrz usypywanych kurhanów lub na ich szczycie.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa władcy zabiegali o to, aby nowy obrządek pogrzebowy stał się powszechny, ale pogańskie zwyczaje do końca nie zostały wykorzenione. Mamy na to wyraźne dowody z XI i XII wieku, kiedy to mimo oficjalnych zakazów, w grobach pojawia się broń, ozdoby i przedmioty codziennego użytku.

Duchowni przyzymkali na ten obyczaj oko, choć na cmentarzach przykościelnych wyposażenie grobowe jest rzadziej spotykane, niż na tzw. cmentarzach pozakościelnych. W XIII – XIV wieku dochodzi do zaprzestania tych praktyk, choć nie można powiedzieć, by ten zwyczaj całkowicie zanikł. Nawet dzisiaj można zetknąć się z przypadkami wkładania monety do grobu, aby zmarły mógł uiścić opłatę za ostatnią drogę.

Dusza wraz z dymem wędruje do nieba

Naukowcy ukuli dwie hipotezy, które wyjaśniają ciałopalenie. – Zmarłych palono, bo wierzono, że ich dusze dostaną się szybciej do nieba poprzez ogień i dym – tłumaczy Piotr Kotowicz.

Według drugiej teorii ciała palono, by zapobiec powrotowi zmarłych do świata żywych. – Słowianie wierzyli w powrót dusz. Dusze zmarłych miały wracać w niewralgicznych dniach roku – zaznacza archeolog.

Dlatego tak ważne było, aby je sobie zjednać. Duchy starano się ugościć, oferując im sute jadlo i napitek. W ludowej tradycji te wierzenia przetrwały w obrzędzie „dziadów”, czyli uczt na grobach. – Wiemy z różnych przekazów, że „dziady” były odprawiane w późnym średniowieczu – wyjaśnia Piotr Kotowicz.

Do tego czasu wśród ludu wciąż żywa była religia pogańska. Co ciekawe na wsi polskiej, białoruskiej i ukraińskiej „dziady” przetrwały znacznie dłużej, ale już zaadoptowane przez chrześcijaństwo. W niektórych rejonach Karpat, na Huculszczyźnie czy w Rumunii, biesiady na grobach bliskich wciąż nie należą do rzadkości, ale obleczone są już przez chrześcijański anturaz.

– To paralela z indoeuropejskim zwyczajem przetrwałym w świecie anglosaskim w postaci Halloween. Znane pytanie: cukierek albo psikus to odbicie wierzenia, że jeśli przybyły z zaświatów zmarły nie dostał tego, czego oczekiwał – jadła i napitku – mógł zacząć szkodzić – podkreśla badacz. – U nas ta dawna forma „fizycznego” spotkania z bliskimi została przez Kościół zamieniona na nastrojowe, poważne święto, zawierające w sobie element wspólnego przeżywania pamięci o zmarłych.

Zamiast Halloween marsze Wszystkich Świętych

– Totalną krytyką Halloween nie się nie osiągnie – uważa socjolog. – Wszelkie formy przeciwstawiania się temu zwyczajowi spełzły na niczym. Powinny one pójść raczej w kierunku akomodacji tego zwyczaju.

Od kilku lat coraz silniejszy jest trend, który można określić mianem katolickiej odpowiedzi na Halloween. Wiele parafii organizuje w tym samym czasie tzw. marsze wszystkich świętych.

– W jakimś wymiarze bale Wszystkich Świętych i korowody stanowią alternatywę dla dzieci i młodzieży, gdyż są one rozpowszechnianiem wiedzy o życiu świętych, a jednocześnie świadectwem tego, co jest sednem naszej wiary i tradycji – tłumaczy sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. – Poprzez organizację bali i korowodów chcemy pokazywać radość i nadzieję płynącą z odkupienia oraz radość z istnienia wspólnoty świętych. Warto przypomnieć, że Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski 13 października 2014 roku zaapelowała do katechetów, aby w miejsce demonicznego Halloween przed uroczystościami Wszystkich Świętych i Dniem Zaduszynym „zapoznawali uczniów z pięknymi i wartościowymi inicjatywami” wypracowanymi w diecezjach. Mogą to być: plejady świętych, noc świętych czy korowód świętych. I faktycznie w wielu kościołach 31 października, na zakończenie nabożeństw różańcowych dla dzieci i młodzieży organizowane są bale wszystkich świętych. W innych natomiast organizuje się procesje z relikwiami świętych, aby jednoznacznie ukazać chrześcijański charakter uroczystości Wszystkich Świętych.

Dorota Męcarska



Były prezes ZUS wygrał 50 tysięcy w teleturnieju „Jeden z dziesięciu”

Stanisław Alot przyznaje, że do wzięcia udziału w teleturnieju zmobilizowała go rodzina, którą podczas oglądania kolejnych odcinków denerwowały jego komentarze pod adresem grających. „Może byś sam spróbował?” – proponowali najbliżsi.

– W końcu zdecydowałem się, ale postanowiłem to zrobić po swojemu – opowiada Alot. – Wysłałem zgłoszenie i zostałem zaproszony do Krakowa na eliminacje. Akurat żona wyjechała do córki, a ja pod jej nieobecność pojechałem do Krakowa. Stałem w kolejce kandydatów, a w końcu usiadłem przy stole i odpowiedziałem na pytania. Po jakimś czasie otrzymałem telefon z zaproszeniem do nagrania odcinka. Też w domu się nie przyznałem, tylko pojechałem do Lublina na nagranie. Wróciłem akurat w czasie, kiedy żona... oglądała w telewizji „Jeden z dziesięciu”. Wniosłem do mieszkania sporą paczkę, bo jedną z nagród był duży robot kuchenny. Żona zapytała: „a ty skąd?”. „A stamtąd” – pokazałem na telewizor. No i sprawa się „rypla” – śmieje się Alot.

Pęknięcie cywilizacyjne

Odcinek był nagrywany we wrześniu, a został wyemitowany 26 października. Alot pojechał na nagranie przeziębiony, z 39-stopniową gorączką. – Odpowiadałem na pytania w koszuli z krótkim rękawem, tak mi było gorąco – opowiada. – Parę razy przerywano nagranie, żeby moja odpowiedź była słyszalna, bo miałem zatkaany nos.

Na jedną edycję składa się 20 odcinków (ten z udziałem Alota był dwudziesty). Po każdej „dwudziestce” 10 graczy, którzy osiągnęli najlepsze wyniki, kwalifikuje się do wielkiego finału. Mimo przeziębienia, Alot osiągnął tak dobry wynik, że nie tylko wygrał odcinek, ale i znalazł się w tej dziesiątce. Finał był nagrywany 3 października, a został wyemitowany w przedostatnim dniu tego miesiąca.

Alot uważa wynik osiągnięty w finale – 344 punkty – za przyzwoity, choć – jak przyznaje – byli w historii tego teleturnieju uczestnicy, którzy osiągnęli znacznie lepszy rezultat.

Zapytany, czy do podjęcia takiej rywalizacji wystarczy przygotowanie ogólne, odpowiada: – Wszystko zależy od tego, co rozumiemy pod tym pojęciem. Jeśli jest to wykształcenie ogólne na poziomie PRL-owskiej matury,

Wielki Finał 108. edycji teleturnieju „Jeden z dziesięciu” w TVP1 wygrał, zdobywając nagrodę główną w wysokości 50 tysięcy złotych, 68-letni Stanisław, nauczyciel z Rzeszowa. Zapewne tylko nieliczni telewidzowie poznali w nim Stanisława Alota, prezesa ZUS za czasów AWS. On sam nie podał informacji o tym, że kierował tą instytucją w prezentacji emitowanej podczas programu, gdyż – jak twierdzi – nie było takiej potrzeby. W finale zaprezentował się jako nauczyciel, związkowiec i urzędnik.



Stanisław Alot

to niewiele więcej potrzeba, ponieważ wymagano wtedy, żeby zapamiętać, umieć kojarzyć i wykorzystać bardzo wiele szczegółowych informacji. Teraz tego się nie wymaga, stąd tak wielu młodych ludzi ma kłopoty z podstawami wykształcenia ogólnego.

Zdaniem Alota, na przykładzie uczestników tego teleturnieju widać wyraźnie pęknięcie cywilizacyjne pomiędzy osobami z jego pokolenia i młodymi. – Wcale nie jestem pewien – twierdzi

gotować się do gry w „Jeden z dziesięciu”, odpowiedział: „ogłądać teleturniej, a nieznane odpowiedzi i pytania zapisać”.

Na udzielenie odpowiedzi zawodnik ma 3 sekundy. Alot przyznaje, że odpowiadanie podczas nagrania jest znacznie trudniejsze niż w domu przed telewizorem. Największy stres jest wtedy, gdy nie odpowie się na bardzo proste pytanie. – Ale generalnie sama rywalizacja była dla mnie przyjemnością – podkreśla.

– opowiada Alot. W innym pytaniu – chodziło o wiersze dla dzieci – pomylił autorstwo Brzechwy i Tuwima: – Rodzina do tej pory się ze mnie śmieje (pewnie dlatego, że jest on z wykształcenia polonistą – przyp. JK). Byłem nawet trochę zły na siebie, ale przyznaję, że za twórczością dla dzieci jakoś nigdy nie przepadałem.

Zwycięstwo w finale to dla niego powód do satysfakcji. Tym większy, że tempo programu było na tyle szybkie,

struktur związku w Rzeszowie, powrócił na tę funkcję na początku lat 90. W latach 1992-1998 był sekretarzem Prezydium Komisji Krajowej i jednym z najbliższych współpracowników przewodniczącego Mariana Krzaklewskiego. W tamtym czasie był też jednym ze współautorów obywatelskiego projektu Konstytucji, firmowanego przez NSZZ „Solidarność”.

Podczas wygranych przez AWS w 1997 roku wyborów

W finale miał kłopot z dwoma pytaniami. Pierwsze brzmiało: czy NATO ma hymn? – Naprawdę tego nie wiedziałem. Myślałem, że nie ma. Okazało się, że jednak ma...

– czy to pęknięcie da się łatwo zniwelować. Wydaje mi się, że raczej nie. W PRL-u obowiązywała, i tak już złagodzona, zasada, że do matury powinni przystąpić ci, którzy prawie na pewno pójdą do pracy tam, gdzie jest ona wymagana, albo na studia. Jeszcze za moich czasów był to odsetek na poziomie 1,5 proc., w tej chwili maturę zdobywa ponad 70 proc. pokolenia. To może oznaczać tylko jedno: gwałtowne zniżenie poziomu nauczania i spadek jakości myślenia.

W ankiecie do teleturnieju, na pytanie, jak przy-

Dodaje, że bardzo pomocny stresu jest prowadzący Tadeusz Sznuć. – Podczas nagrania finału byli uczestnicy, którzy się bardzo stresowali, mieli kłopot z ustawieniem się do kamery, z odpowiedziami na pytania – wspomina Alot. – Sznuć potrafił wtedy uspokoić zawodnika, wprowadzał ciepłą, miłą atmosferę.

W finale miał kłopot z dwoma pytaniami. Pierwsze brzmiało: czy NATO ma hymn? – Naprawdę tego nie wiedziałem. Myślałem, że nie ma. Okazało się, że jednak ma, choć bez słów

iz Sznućowi udało się zadać uczestnikom wszystkie 40 pytań, co wcale nie jest takie częste: – Poczułem satysfakcję nie tylko ze zwycięstwa, ale także z tego, że okazało się, iż nie tylko siedziałem przed telewizorem i się mądrzyłem, ale udało mi się sprawdzić siebie i potwierdzić moją wiedzę w o wiele trudniejszych warunkach – w telewizji.

Działacz „Solidarności”, prezes ZUS, aktywny emeryt

W 1980 roku zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność”. W 1981 roku został sekretarzem regionalnych

parlamentarnych do Sejmu się nie dostał. Został natomiast prezesem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (wcześniej był przez dwa lata w radzie nadzorczej tej instytucji).

Został odwołany jesienią 1999 roku. Jeszcze do dziś można przeczytać, że z powodu problemów z komputeryzacją ZUS. Alot zaprzecza. Twierdzi, że rzeczywistą przyczyną jego odejścia z ZUS było to, iż zakwestionował projekt budżetu tej instytucji na rok 2000, który zakładał, że ZUS będzie od razu „skazany” na zaciąganie kredytów lub dodatkowe finansowanie

z budżetu. – Byłem wtedy jedynym urzędnikiem z kręgów rządowych, który kwestionował udatność reformy OFE – podkreśla. – Chodziło mi o to, że z jednej składki nie da się zbudować dwóch systemów emerytalnych, a lukę w budżecie ZUS państwo będzie pokrywało z pożyczek.

Później był m.in. szefem spółki wydającej „Tygodnik Solidarność” i – po wyborach samorządowych w 2006 roku – wiceburmistrzem Piwnicznej (– Koleżanka, która pracowała ze mną w ZUS-ie, została wtedy wybrana na burmistrza i zaproponowała mi tę funkcję – wyjaśnia).

W chwili obecnej nie pełni żadnych funkcji politycznych czy samorządowych. Jest natomiast szefem Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie i choćby z tego powodu przynajmniej raz w tygodniu odwiedza siedzibę Zarządu Regionu.

Stara się bywać na odbywających się w Rzeszowie spotkaniach z posłami i ministrami, z których – jak podkreśla – wielu zna osobiście. Zabiera wtedy głos na tematy polityczne, a także związane ze szkolnictwem, bo ta tematyka jest mu najbliższa. – Ale to wcale nie znaczy, że to, o czym mówię, zostanie zrealizowane – podkreśla. – Zwłaszcza że mówię na przykład, iż dla oświaty byłoby lepiej, gdyby młodzież szła do szkół po egzaminach wstępnych, że nie wszyscy uczniowie muszą mieć maturę lub że nie jest dobrze, kiedy wójt, burmistrz czy prezydent decyduje, kto będzie dyrektorem szkoły.

Dużo czyta, zwłaszcza książki historyczne. Redaguje „Kalasancjusza Rzeszowskiego” – gazetkę wydawaną przez jego parafię pod wezwaniem św. Józefa Kalasancjusza; jest członkiem Rady Parafialnej. – Kilkadziesiąt razy w roku odwiedzam różne szkoły, do których jestem zapraszany, by opowiedzieć uczniom o tym, o czym oni nie mają często pojęcia – opowiada. – Dla młodych ludzi, przymusowo obdarowanych maturą, egipski faraon, Kazimierz Wielki czy Józef Piłsudski to czasy zamierzchni, o których wiedza jest, jak się im wydaje, do niczego niepotrzebna. A szkoła od nich tak naprawdę prawie niczego nie wymaga.

Jako dziadek sporo czasu spędza też na zabawie z wnucami. W ankiecie do „Jeden z dziesięciu” napisał, że marzy o podróży dookoła świata.

Biało-czerwona i łaciński krzyż w Bieszczadach

Bieszczady kojarzymy głównie z cerkwiami, ikonami i ludnością rusińską, a przecież żyła tu także liczna społeczność polska wyznania rzymskokatolickiego. Kościoły łacińskie i ich duchowni byli na tych terenach ostoją i krzewicielami polskości. Im właśnie poświęcony był piąty i ostatni z cyklu „Szlakami Niepodległej” rajd organizowany przez Oddział PTTK w Sanoku.

Pomysłodawcą i organizatorem cyklu był Stanisław Sieradzki, prezes sanockiego oddziału PTTK, jednak propozycja, aby zająć się tematem „Duchowieństwo kościoła łacińskiego w służbie dla Niepodległej Polski”, wyszła od ks. Piotra Bartnika, przewodnika beskidzkiego i proboszcza parafii w Górzance.

10 listopada uczestnicy rajdu przeszli trasę Polana – Rosolin – Moklik – Paniszczów – Wydrne. Jednak głównymi punktami wyprawy były Lutowiska, Polana, Wołkowyja i Górzanka, gdzie szukali śladów działalności patriotycznej polskich księży.

Lutowiska i ks. Huciński

Powstanie parafii i kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Lutowiskach to dzieło życia ks. Michała Hucińskiego, którego grób jest niejako „przylotny” do zewnętrznej ściany prezbiterium. Do końca XIX w. Polacy nie mieli w tej miejscowości swojego kościoła. Ks. Huciński zabiegał o fundusze na jego budowę. Dbał też o szerzenie oświaty wśród parafian. Dzięki niemu powstał Dom Polski, zwany Katolickim, który miał duże znaczenie dla świadomości narodowej Polaków z okolicznych wsi. Pierwszy proboszcz Lutowisk był człowiekiem otwartym i życzliwym dla każdego, bez względu na narodowość czy wyznanie, dlatego jego pogrzeb w 1936 r. zgromadził ok. 5 tys. osób: Polaków, Żydów i Rusinów.

Kościół po odbudowie ze zniszczeń I wojny światowej został poświęcony w 1923 r. Po II wojnie, zamorodowaniu lub wywiezieniu miejscowej ludności,



Na fundamentach rozebranego kościoła rzymskokatolickiego pw. Przemienienia Pańskiego w Polanie z 1780 r. Anna Myślińska (w środku) opowiada o jego historii. Obok ks. Piotr Bartnik, a w tle dzwonnica parawanowa – pozostałość po świątyni.

gdy Lutowiska stały się Szewczenkowem w granicach ZSRR, zdewastowany i ograbiony budynek służył za stajnię. Mogiła księdza Hucińskiego została sprofanowana.

Leśnik Adam Bartnik opowiadał turystom z Sanoka o powojennych losach świątyni po powrocie tych terenów do Polski w 1951 r. Zabytkowy budynek jest jedynym przykładem sakralnej architektury neogotyckiej na obszarze polskich Bieszczadów.

Polana – centrum polskości

Duża miejscowość Polana w gminie Czarna była ewenementem: jedyną w głębi gór wsią o przewadze ludności polskiej. Do powstałej tu w połowie XVIII w. parafii należały 33 wsie oraz miasteczko Lutowiska. Katolicy duszpasterze przez sprawowanie sakramentów i katechizację w języku polskim krzewili i podtrzymywali polskość wśród swoich parafian, rozrzuconych na ogromnym obszarze.

Obecnie po drewnianym kościele rzymskokatolickim pw. Przemienienia Pańskiego z 1780 r. pozostały tylko fundamenty oraz murowana dzwonnica parawanowa. W podziemiach kościoła spoczywają kapłani i fundatorzy polańskiej parafii. Na polecenie administracji sowieckiej (Polana do 1951 r. znajdowała się w granicach ZSRR) z kościoła

zdjęto dach; ostatecznie świątynię rozebrano.

Żywą pamięcią historii Polany jest Maria Farań, która gromadzi pamiątki z dziejów wsi i opracowała szczegółowe kalendarium jej dziejów. W świetlicy wiejskiej utworzyła minimumzeum „Polańskie Zbiory Historyczne”.

Wołkowyja i ks. Jan Siuzdak

Patron Zespołu Szkół w Wołkowyji jest kandydatem na ołtarze. Od 1931 r. był administratorem, a potem proboszczem parafii w Wołkowyji. Społecznik, organizował szkoły dla wiejskich dzieci i dożywianie dla biedniejszych, zrzeszał chłopców w młodzieżowych organizacjach, wspomagał budowę dróg. Przed Wielkanocą 1940 r. został aresztowany przez gestapo za wspieranie AK. Ostrzeżony mógł się uratować, ale nie chciał opuścić swoich parafian. Przebywał w więzieniach w Baliogrodzie, Sanoku i Krakowie, potem trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. W wieku 44 lat, w 1942 r. został zamordowany w komórce gazowej na zamku Hartheim.

W szkolnej izbie pamięci w Wołkowyji uczestnicy rajdu obejrzeni pamiątki związane z ks. Siuzdakiem, m.in. ostatni list pisany z obozu do matki. W świątyni w Górzance zobaczyli konfesjonał z zatopionego kościoła w Wołkowyji, w którym spowiadał.

Górzanka i ks. Adam Bielecki

Już w ciemnościach turyści zapalili znicze pod tablicą upamiętniającą ks. Adama Bieleckiego, umieszczoną na bocznej ścianie dzwonnicy przy kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Górzance. Rzymskokatolicki kapłan, urodzony w tej miejscowości w 1811 r., był rzecznikiem pojednania Polaków i Rusinów wobec zaborców, współzałożycielem Związku Przyjaciół Ludu, obrońcą chłopów. Działacz konspiracyjny, walczący o niepodległość Polski, a następnie internowany w Bieczu i ułaskawiony. Poseł na Sejm w Wiedniu, zmarł w wieku 48 lat. Został pochowany w Rymanowie, gdzie przed śmiercią był proboszczem.

Wielcy duszpasterze

Nie sposób nie wspomnieć też innych wielkich duszpasterzy związanych z Bieszczadami: ks. Karola Wojtyły, który przemierzył je jako turysta, ks. prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, internowanego w Komańczy w latach 1955-56, a także słynnego budowniczego świątyni w czasach komunistycznych – ordynariusza przemyskiego ks. bp. Ignacego Tokarczuka. O tym ostatnim ks. Piotr Bartnik wspominał, że gdy w 2006 r. otrzymał Order Orła Białego od prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, odwiedził księży, którzy w PRL-u budowali na jego polecenie kościoły i każdemu na chwilę zakładał na szyję ten order. Chciał im w ten sposób podziękować i docenić ich wysiłek.

Organizatorzy rajdu podkreślali, że przedstawione losy kapłanów i ich parafii nie wyczerpują sprawy zaangażowania duchownych rzymskokatolickich na rzecz podtrzymania polskości w Bieszczadach. Ważne jest jednak, że w roku jubileuszu stulecia niepodległości Polski temat ten został poruszony i czeka na kontynuację.

Agnieszka Szczepańska

Niepodległe serca

100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości to święto całej wspólnoty. Niezlomny naród, który wolność okupił krwią i życiem znanych i bezimiennych bohaterów teraz z dumą świętuje okrągły jubileusz. – Wolność i Ojczyzna to wielka rzecz. Wolności trzeba się uczyć, należy ją szanować i za nią dziękować – powiedział Roman Koniczny, starosta sanocki.

Uroczystą mszą świętą, odprawioną w intencji Ojczyzny w kościele pw. Przemienienia Pańskiego, rozpoczęły się tegoroczne obchody Święta Niepodległości w Sanoku. Roman Froń, proboszcz parafii w swoim kazaniu odniósł się do nauk i słów największych wieszczów i postaci m.in.: ks. Piotra Skargi, płk. Łukasza Cieplińskiego, Jana Pawła II oraz marszałka Józefa Piłsudskiego. Ten ostatni przestrzegal Polaków: „strzeżcie jedności, gdyż na jej rozbijaniu zawsze ktoś robi korzyści”.

– Jest wielu bezimiennych bohaterów, którzy w obronie Polski złożyli wszystko, co posiadali. Swój pot, krew i często swoje życie. Dzięki poświęceniu naszych rodaków i ich ofierze możemy cieszyć się prawdziwą wolnością – powiedział ks. Roman Froń.

Proboszcz podkreślił, że patriotyzm to nieprzebrnialna wartość, lecz miłowanie tego, co ojczyście. To miłość do tradycji, historii, języka oraz ojczystego krajobrazu.

– Patriotyzm musi przechodzić próby. Kiedy jest zagrożona Ojczyzna, wówczas rodzą się bohaterowie. Na szczęście wielu naszych rodaków doskonale zdało próbę z patriotyzmu – dodał duchowny.

Proboszcz porównał Ojczyznę do matki, o której nie mówi się źle. Na zakończenie zaapelował o jedność narodu.

Po mszy świętej przy dźwiękach orkiestry dętej pod Krzyżem Pamięci oraz pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki władze powiatu, miasta oraz gminy złożyły w imieniu mieszkańców wieniec. Wszyscy zgromadzeni przemaszewali z biało-czerwonymi flagami ulicami miasta do Kwatery Wojskowej na Cmentarzu Centralnym, gdzie odbyła się dalsza część obchodów. Po wspólnym odśpiewaniu hymnu do zgromadzonych swoje słowa skierował starosta sanocki.

– Udział w dzisiejszej uroczystości jest potwierdzeniem wielkiego szacunku i wdzięczności wobec Polaków, którzy walczyli o wolną i niepodległą Ojczyznę. Do czego my współcześni Polacy jesteśmy wobec Polski zobowiązani. Czujemy zakorzenienie w kulturze narodowej, jeżeli w imię odpowiedzialności za to dziedzictwo nasi poprzednicy potrafili narażać swoje życie, to my nie możemy wyrzekać się Polski – powiedział Roman Koniczny.

Starosta zaznaczył, że powinniśmy być wierni naszej ojczyźnie w codziennych sprawach i wyborach życiowych. Podkreślił również, że największe zasługi w odzyskaniu niepodległości mają nasi przodkowie, ale i wina za jej utratę przed wiekami była ich udziałem.

– Gdy jedni chcieli naprawiać, formować państwo, uczynić z niego w jeszcze większym stopniu wspólnotę, to ci, którzy mienili się obrońcami ładu i porządku, ostatecznie zwrócili się o pomoc do sąsiednich państw, ściągając na Polskę śmiertelne niebezpieczeństwo – kontynuował.

Dodał, że musimy o tym bezustannie pamiętać, gdyż zbyt często w swoich działaniach wypatrujemy jutra, własnego dobra oraz wygodę.

– Może warto w ten listopadowy dzień zastanowić się nad sobą i własnym miejscem w społeczeństwie, kraju i roli, jaką odgrywamy – zakończył starosta.

W kwaterze wojskowej modlono się za wszystkich poległych, którzy oddali swoje życie dla Ojczyzny. Modlitwę odmówił ksiądz Jakub Fejkiel. Następnie por. Elżbieta Pawłowska-Dorocicz odczytała Apel Poległych. Pod monumentem z tablicą „W hołdzie poległym” kilkanaście delegacji złożyło wieniec i kwiaty.



Uczestnicy rajdu na wzgórzu Moklik 675 m n.p.m. (fot. Stanisław Sieradzki)



Tajemnice archiwum dra Kazimierza Niedzielskiego

Zbiór zdjęć wykonanych przez Kazimierza Niedzielskiego „Kundka” na pierwszy rzut oka nie wyróżnia się niczym szczególnym – składa się na niego kilka tysięcy rodzinnych fotografii, setki obrazów przedwojennego Sanoka oraz zdjęcia wykonane podczas wielu podróży zagranicznych. To jednak niezwykle świadectwo minionych czasów i zaangażowania ówczesnych sanockich elit w los Ojczyzny.



Zamówienie dra Niedzielskiego do fotografii zaowocowało niezwykłym zbiorem. Niestety, znakomita większość tych zdjęć nie ujrzała dotychczas światła dziennego. Wszystkie negatywy oraz album z fotografiami pod koniec lat 70. zostały przekazane przez Jadwigę Niedzielską, żonę Kazimierza, Ryszardowi Mękarowskiemu, z uwagi na fakt, że byliśmy wówczas najbliższą rodziną Jadwigi Niedzielskiej, zamieszkałą w Polsce. W Argentynie w tym czasie żyła jeszcze Anna Florkowska z domu Stok, siostrzenica Jadwigi, wówczas najbliższą z nią spokrewniona osoba.

Fotograficzna spuścizna doktora przeleżała ponad 30 lat w naszym domu rodzinnym przy ulicy Głowackiego, położonym zaledwie kilka numerów dalej od domostwa Niedzielskich. Na pierwszy rzut oka fotografie nie posiadają wartości innej niż sentymentalna, ale po wielu latach w czasie badań nad drzewem genealogicznym rodziny Mękarowskich, okazało się, że stanowią bardzo ciekawy przyczynek do historii naszego miasta i kraju.

Początkowo największym problemem była potrzeba wykonania skanów wszystkich negatywów, by móc ocenić ich wagę. Przy zbiorze liczącym kilka tysięcy zdjęć było to nie lada wyzwanie.

Szybko okazało się, że zdjęcia wykonane przez Kazimierza Niedzielskiego to nie tylko zdjęcia rodzinne a przede wszystkim kronika rodów związanych z Sanokiem i jego rozwojem, jak również rodziny, które wydały na świat wielu mężów i bohaterów II Rzeczypospolitej.

Analiza zdjęć jest niesamowicie trudna, z uwagi na fakt, że większość świadków tamtych czasów już nie żyje. Polega na wnikliwej interpretacji szczegółów, jak i wszelkich informacji historycznych dostępnych w internecie i archiwach państwowych. Jednak efekt prac przerósł już najśmielsze oczekiwania. Nie dosyć, że udało się pozyskać informacje, dotyczące bezpośrednio naszej rodziny, to odkryto historie, często tragiczne, najbardziej znakomitych rodzin związanych z przedwojennym Sanokiem.

Ze zdjęć Kazimierza Niedzielskiego wylania się grupa ludzi, którzy poświęcili swój czas i życie odzyskaniu niepodległości Polski, a następnie budowie i obronie jej suwerenności. Wielu z mężczyzn uwiecznionych na zdjęciach miało za sobą bogatą karierę wojskową, a w czasach pokoju każdy z nich pełnił ważne funkcje społeczne. Niektórym z nich nie było dane po wojnie wrócić do Polski. Inni musieli tułać się po kraju, by uniknąć represji i aresztowań. Taki właśnie los spotkał Kazimierza Poschingera i Karola Pasternaka.

W zdjęciach „Kundka”, jak nazywali go pieśczętnie bliscy, zawarte jest wielkie poczucie patriotyzmu i aktywności na rzecz państwa, ale realizowane w niewielkim środowisku. Praktycznie każda z rodzin uwiecznionych na fotografiach miała swój wkład w niepodległość Polski, w jej budowę w latach międzywojennych, jak i w walkę o niepodległość podczas II wojny światowej.

Ówczesne sanockie elity nie zwykle mocno zaangażowane były

w tworzenie i rozwój polskiego niepodległego państwa. Kazimierz Niedzielski uchwycił na swoich zdjęciach zaledwie ułamek sanockiego społeczeństwa, a przecież było w Sanoku takich patriotycznych rodzin dużo, dużo więcej. Pomimo głębokich podziałów politycznych, etnicznych i społecznych, znacznie większych niż w dzisiejszych czasach, cele, jakie przyświecały naszym przodkom, były wspólne. Być może ci, którzy nie potrafili się wówczas wybić ponad podziały, nie zapisali się po prostu w historii. Jeżeli tak było – jest to przestroga dla współczesnych, którzy dzisiaj koncentrują się na stygmatyzowaniu przeciwników politycznych, w myśl hasła „tu i teraz”.

Na zdjęciach uwidoczniłoby się wielu wysokiej rangi oficerów Wojska Polskiego i innych osób, które, niestety, nie zostały zidentyfikowane. Pozostaje żal, że dzisiaj nie można już porozmawiać ze świadkami tamtych dni, ale z drugiej strony jest nadzieja, że nie wszystko zostało stracone. Dlatego za pośrednictwem „Tygodnika Sanockiego” chcielibyśmy zwrócić się do wszystkich o pomoc w identyfikacji tych postaci. Może uda się odbudować pamięć o nich samych i ich rodzinach. Osoby, które posiadają wiedzę na temat przedwojennych mieszkańców Sanoka, w szczególności związanych z rodzinami i towarzysko z wymienionymi niżej postaciami proszone są o kontakt pod numerem tel. 506 085 331 lub mailowo: amekarski@interia.eu.

Adam Mękarowski
Dorota Mękarowska

↪ Kazimierz Niedzielski „Kundek” ↪

– lekarz, żołnierz c.k. Armii oraz Wojska Polskiego (kapitan w Korpusie Oficerów Sanitarnych Lekarzy). Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Ożenił się z Jadwigą (z domu Prochaska), siostrą Franciszka Prochaski. W okresie międzywojennym II Rzeczypospolitej był lekarzem w Sanoku. Specjalizował się w chorobach wewnętrznych. Pracował w Szpitalu Powiatowym w Sanoku pełniąc w późniejszym czasie funkcję dyrektora. Aktywista społeczny i członek sanockiego gniazda Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W czasie wojny wspierał polskie podziemie, a po jej zakończeniu był współorganizatorem służby zdrowia w rejonie Sanoka. Został pochowany w grobowcu rodzinnym w Sanoku przy ulicy Rymanowskiej.

↪ Jadwiga Niedzielska z domu Prochaska ↪

– żona Kazimierza Niedzielskiego, siostra Franciszka Prochaski – malarza oraz Marii – żony Franciszka Stoka.

↪ Franciszek Prochaska ↪

– malarz, według źródeł muzeum w Brzozowie, gdzie się urodził, oraz muzeum w Sanoku wyjechał w 1921 r. do Francji i już nigdy nie wrócił. Natomiast zdjęcia ze zbiorów Kazimierza Niedzielskiego dowodzą, że przynajmniej raz przyjechał do Sanoka jeszcze przed wybuchem II wojny światowej – około 1936-1938 roku.

↪ Maria Stok (z domu Prochaska) ↪

– siostra Franciszka Prochaski, wyszła za mąż za Franciszka Stokę, pułkownika piechoty Wojska Polskiego, działacza niepodległościowego i społecznego, wielkiego patriotę.

↪ Franciszek Stok ↪

– był z pochodzenia Słowencem. Karierę wojskową rozpoczął w c.k. Armii na początku XX wieku. Zasiadał we władzach TG „Sokół” w Sanoku, pełnił funkcje członka rady miejskiej był również działaczem BBWR. Grób Franciszka i Marii Stoków znajduje się w Sanoku na cmentarzu przy ulicy Matejki.

↪ Córki Franciszka i Marii Stoków ↪

– Anna wyszła za mąż za Aleksandra Florkowskiego, wówczas podporucznika. Jej o 2 lata młodsza siostra Maria w czasie okupacji była łączniczką AK. Aresztowana przez gestapo została wywieziona do obozu w Auschwitz-Birkenau i tam zginęła w 1944 r.

↪ Aleksander Florkowski ↪

– mąż Anny z domu Stok. Pułkownik, dwukrotny kawaler orderu Virtuti Militari (srebrnego i złotego). Uczestnik II wojny światowej, kampanii wrześniowej, kampanii francuskiej, kampanii włoskiej, bitew pod Monte Casino, o Ankonę i o Bolonię. Po wojnie osiadł z żoną Anną w Argentynie. Zmarł w 2000 r. Nigdy nie wrócił do Polski. Pod koniec 1978 r. Anna i Aleksander Florkowscy jako spadkobiercy przekazali dzieła Franciszka Prochaski Muzeum Historycznemu w Sanoku.

↪ Kazimierz Poschinger ↪

– nasz dziadek, brat cioteczny Kazimierza Niedzielskiego. Major Wojska Polskiego, kawaler orderu Virtuti Militari za męstwo w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Żołnierz c.k. Armii (1915-1918) oraz Wojska Polskiego (1918-1945). Uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-ukraińskiej, wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej 1939 r. Więzień obozów jenieckich: Hohnstein, Arnswalde, Gross-Born, Sandbostel. Grób rodzinny Kazimierza Poschingera znajduje się w Sanoku na cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej.

↪ Karol Pasternak ↪

– pułkownik artylerii Wojska Polskiego. Ożenił się z Anną Poschinger, siostrą Kazimierza Poschingera. Uczestnik wojny polsko-ukraińskiej, wojny polsko-bolszewickiej, II wojny światowej (kampania wrześniowa i kampania francuska). Kawaler srebrnego orderu Virtuti Militari. Karol Pasternak zmarł i został pochowany we Wrocławiu.

↪ Anna Mazurek ↪

– druga żona naszego pradziadka Stanisława Mazurka, projektanta i budowniczego. Stanisław Mazurek zaprojektował kilka kamienic przy ulicy Głowackiego. Budynki, które zachowały się do dzisiejszego dnia to domy nr 12, 13, 14 oraz 27, tzw. koci zamek. Zmarł w 1929 r. Zarówno Stanisław, jak i Anna Mazurkowie byli działaczami społecznymi, członkami TG „Sokół”. Pochowani zostali w grobie rodzinnym wraz z Kazimierzem i Wandą Poschingerami oraz innymi członkami rodziny Mazurków na cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej.

↪ Zofia Fróg ↪

– pierwsza żona Stanisława Mazurka (zmarła tragicznie w 1912 r.), pochodząca z rodziny patriotów i działaczy społecznych z Tyczyń. Jej siostrzeńcem był Gracjan Fróg, pseudonim „Szczerbiec”. Był on dowódcą 3 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej. W 1948 r. został aresztowany przez UB, a w 1951 r. został skazany i zamordowany w więzieniu mokotowskim. Zrehabilitowany w 1969 r. Po przeprowadzeniu procesu rehabilitacyjnego wyrokiem Wojkowego Sądu w Warszawie dnia 17.01.1969 r., który stwierdził fałszywość dowodów, służących do sporządzenia aktu oskarżenia, został oczyszczony z zarzutów, a wyrok anulowano. Tak jak setki innych zamordowanych przez władze komunistyczne w więzieniu mokotowskim został wrzucony do dołów śmierci na tzw. „Łączce” na warszawskich Powązkach.

FOTOGRAFIE DRA NIEDZIELSKIEGO



1

Franciszek Prochaska z żoną Marią. Rok około 1936-1938



2

Od lewej: Karol Pasternak, ksiądz (nieznany), Maria Stok, nieznana osoba, Maria Stok z domu Prochaska, Kazimierz Niedzielski, osoba nieznana, Anna Stok, jej mąż Aleksander Florkowski



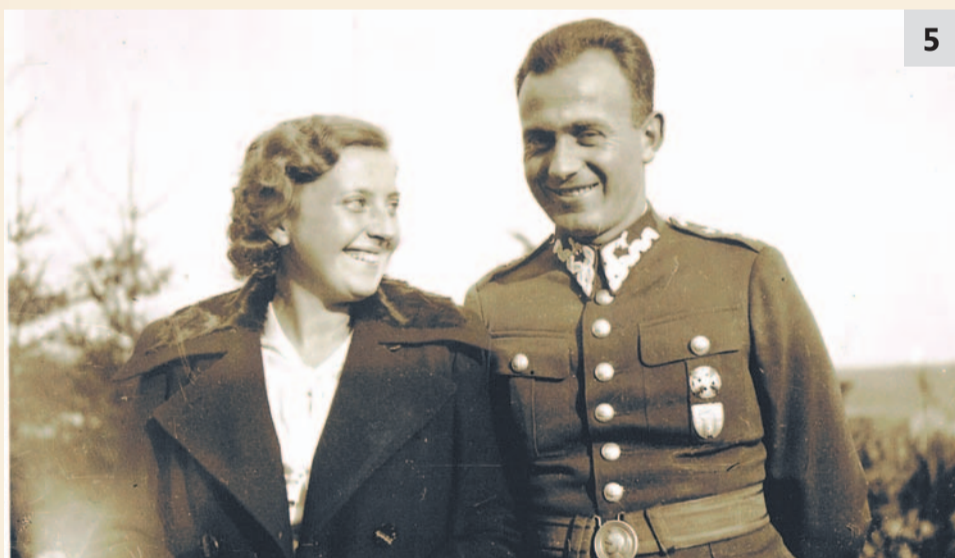
3

Kazimierz Poschinger, Kazimierz Niedzielski (kuzyni)



4

Od lewej: Janina Poschingerówna, Wanda Poschinger, Kazimierz Niedzielski, Kazimierz Poschinger, w środku Ewa Poschingerówna



5

Anna Florkowska (z domu Stok) z mężem Franciszkiem Florkowskim. Rok około 1934-1935



6

Od lewej: Maria Stok, Jadwiga Niedzielska (z domu Prochaska), Maria Stok (z domu Prochaska), Anna Florkowska (z domu Stok). Zdjęcie z około 1933-34 r.



7

Od lewej: Maria Prochaska, Maria Stok (z domu Prochaska), 2 osoby nieznane, Jadwiga Niedzielska (z domu Prochaska), na dole: Franciszek Prochaska, Maria Stok, syn Anny Stok. Rok około 1936-1938



8

Od lewej: Janina Mazurkówna, Kazimierz Poschinger, na dole Wanda Poschinger, Jadwiga Niedzielska, nieznana osoba

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Działka 10 arów w Czertezu w bardzo atrakcyjnym miejscu, cena: 7 tys. za ar do negocjacji, tel. 794-398-081
- Działka budowlana 11,5 ara wraz z pozwoleniami na budowę w Zabłotcach, tel. 517-389-711

Posiadam do wynajęcia

- Lokal do wynajęcia o pow. 86,54 m² na biura, gabinety, sklepy. Sanok ul. Orzeszkowej 3, tel. 509-196-555
- Posiadam do wynajęcia mieszkanie w Sanoku, tel. 606-689-819

Poszukuję do wynajęcia

- Pilnie wynajmę lokal i garaż na Wójtostwie, tel. 572-232-885

RÓŻNE

Sprzedam

- Tanio sklepę, duże arkusze tel. 605-445-103

PRACA

Korepetycje

- Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448
- Chemia, tel. 665-854-866
- Niemiecki, tel. 506-900-373

Usługi

- KARO ŻALUZJE, rolety, plisy, tel. 600-297-210

INFORMATOR MEDYCZNY

- Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

- Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128
- Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niezbędnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, abym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

Sprzedam dom
w surowym stanie
Działka 7a
Sanok - Olchowce
ul. Turystyczna
tel. 512 472 537

Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-fornirol.pl

Lokal do wynajęcia
o pow. 86,54 m²
na handel, usługi, biuro
Sanok ul. Orzeszkowej 3
tel. 509 196 555

KONKURS

Śpiewamy i recytujemy wiersze JERZEGO HARASYMOWICZA

ELIMINACJE: 17.11.2018 | DOM HARCERZA

KONCERT LAUREATÓW
KONCERT ZESPOŁU
DOM O ZIELONYCH PROGACH
23.11.2018 | SALA KONCERTOWA
PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ
I i II STOPNIA W SANOKU

ORGANIZATOR: WSPÓŁORGANIZATOR:

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady żaró - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288
www.rozwiercaniekominow.pl

KARPATSKÁ MLÁDEŽNÍKA HOKEJOVÁ LIGA
CARPATHIAN JUNIOR HOCKEY LEAGUE
KARPATSKÁ MLÁDEŽNÍKA HOKEJOVÁ LIGA o.z., Jána Hollého 181/64, 071 01 Michalovce, SLOVAKIA
phone: +421 905 300 695, email: office@cjhleu, web: www.cjhleu

TURNIEJ HOKEJA NA LODZIE SANOK CUP 2018

CARPATHIAN JUNIOR HOCKEY LEAGUE U15
2. ROUND, SANOK, 16. - 18. NOVEMBER 2018
GAME SCHEDULE

16. November 2018 (Friday)

09.00	Gladiators Gloria Galati - HK Halycké Levy Novojavorivsk (guest)
10.20	Poland Select U15 - Debreceni Hoki Klub
11.40	RCYSS HC Legion Kalush - MŠKM TREBIŠOV
13.00	HK Halycké Levy Novojavorivsk (guest) - STS UKS Niedzwiadki MOSiR Sanok
14.20	Debreceni Hoki Klub - Gladiators Gloria Galati
15.40	MŠKM TREBIŠOV - Poland Select U15
17.00	STS UKS Niedzwiadki MOSiR Sanok - RCYSS HC Legion Kalush

17. November 2018 (Saturday)

08.00	HK Halycké Levy Novojavorivsk (guest) - RCYSS HC Legion Kalush
09.20	Gladiators Gloria Galati - MŠKM TREBIŠOV
10.40	Debreceni Hoki Klub - STS UKS Niedzwiadki MOSiR Sanok
12.00	Poland Select U15 - HK Halycké Levy Novojavorivsk (guest)
13.20	RCYSS HC Legion Kalush - Gladiators Gloria Galati
14.40	MŠKM TREBIŠOV - Debreceni Hoki Klub
16.00	STS UKS Niedzwiadki MOSiR Sanok - Poland Select U15

18. November 2018 (Sunday)

08.00	Gladiators Gloria Galati - Poland Select U15
09.20	RCYSS HC Legion Kalush - Debreceni Hoki Klub
10.40	HK Halycké Levy Novojavorivsk (guest) - MŠKM TREBIŠOV
12.00	STS UKS Niedzwiadki MOSiR Sanok - Gladiators Gloria Galati
13.20	Poland Select U15 - RCYSS HC Legion Kalush
14.40	Debreceni Hoki Klub - HK Halycké Levy Novojavorivsk (guest)
16.00	MŠKM TREBIŠOV - STS UKS Niedzwiadki MOSiR Sanok

Partner:

Zadanie dofinansowane ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej

PO CO?

Poeta żyje w swoich wierszach. Wiersze zaś żyją, gdy ktoś je czyta, recytuje, śpiewa, analizuje. Dlatego w 19 rocznicę śmierci wielkiego mistrza górskiego pisania pragniemy stworzyć kolejną okazję do wspólnego przeżywania twórczości Jerzego Harasymowicza, poety, który swoje serce pozostawił w miejscu bliskim nam wszystkim – w Bieszczadach.

DLA KOGO?

Do udziału w konkursie recytatorskim i/lub konkursie piosenki harasymowiczowskiej zapraszamy wszystkich, dla których aktualne jest przesłanie płynące z wierszy Jerzego Harasymowicza.

KIEDY?

Eliminacje konkursowe odbędą się **17 listopada 2018 r. (sobota) o godzinie 10.00 w Domu Harcerza w Sanoku**, ul. Zielona 39.
Koncert laureatów połączony z koncertem zespołu **Dom o Zielonych Progach** (dla uczestników konkursu wstęp wolny) odbędzie się w piątek 23 listopada 2018 r. o godz. 17.00 w **Sali Koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku**, ul. Podgórze 25.

JAK TO BĘDZIE WYGLĄDĄĆ?

Konkurs recytatorski: „Recytujemy wiersze Jerzego Harasymowicza”

- Jury oceniać będzie recytatorów w 3 grupach wiekowych: 10-14 lat, 15-20 lat oraz powyżej 20 lat.
- Każdy uczestnik zaprezentuje 2 wiersze; czas prezentacji nie powinien przekraczać 7 minut.
- Jury, oceniając prezentacje uczestników, będzie uwzględniać: interpretację i dobór repertuaru, kulturę słowa, ogólny wyraz artystyczny.
- Jury przyzna w poszczególnych kategoriach nagrody i wyróżnienia.

Konkurs piosenki: „Śpiewamy wiersze Jerzego Harasymowicza”

- Konkurs ma charakter otwartego przeglądu, w którym mogą wziąć udział indywidualni wykonawcy lub zespoły muzyczne (max. 5 osób).
- Uczestnicy wykonają dwa utwory muzyczne do tekstów Jerzego Harasymowicza.
- Jury oceniać będzie wykonawców w 3 grupach wiekowych: 10-14 lat, 15-20 lat oraz powyżej 20 lat.
- Pieśni i piosenki można wykonywać a cappella, z towarzyszeniem instrumentu lub z podkładem muzycznym na CD.
- Czas prezentacji nie powinien przekroczyć 10 min.
- Jury oceniać będzie: interpretację utworu, walory muzyczne, poprawność wykonania, pomysłowość i prezentację, ekspresję wykonania.
- Jury przyzna w poszczególnych kategoriach nagrody i wyróżnienia.

JAK SIĘ ZGŁOSIĆ?

Na zgłoszenia do konkursu recytatorskiego oraz konkursu piosenki czekamy do **15 listopada 2018 r.** Możecie do nas zadzwonić – tel. 603-197-110, napisać – adres e-mail: sanok@zhp.pl lub odwiedzić osobiście – ul. Zielona 39, 38-500 Sanok.

W zgłoszeniu należy podać:

- imię, nazwisko i wiek wykonawcy;
- tytuły wykonywanych utworów;
- rodzaj konkursu (recytatorski lub wokalny, można uczestniczyć w obu konkursach);
- na zgłoszeniu osób niepełnoletnich niezbędna jest zgoda rodziców/opiekunów prawnych na udział w konkursie.

Uwaga! Przystąpienie do konkursu jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych uczestnika, upublicznienie jego nazwiska i imienia oraz wizerunku.

KRZYŻÓWKA NR 3

Dwie do remika, brydża	Cud dziewczę	Logan i Duster Imię Morusa	Bobby, b. piłkarz Na drogowskzie	Smaczny owoc	Rodzaj sieci rybackiej Bita droga	Anthony („Prorok”) Czapka z futra	Płynie przez Malbork																							
Szusuje na stoku	23		Defekt skanera	20	Prasowe Rządu	25	Sklep sprzedający antyki																							
Zły duch dawniej			Część surduta, szynela		3 minuty na ringu Głośna skarga																									
Duży brelok		2		21	Dęty instrument muz.	27																								
Wystukany liścik Gardzi wszelką pracę		Stolica (Egipt)	Carlos, gitarzysta Graniczna rzeka				Nosili ją papież																							
10			W Afryce z Libreville		Wśród ryb Bada wrak statku		29																							
Sygnal samochodu	Masowa imigracja	Etapy jakiegoś procesu	Wysłany z listem			Popis Boruca	Mały nóż chirurga																							
Brudnica ... szkodnik lasów				Serialowa niewolnica	31		6																							
			Czapka księdza Układ scalony			Szlachetny rumak																								
Klub piłkarski z czeskiej Pragi Karambol na A1	Czerwona karta w talii	„Hrabina ...”, powieść	W zodiaku 999 zł do zapłaty			Czas przebudzeń Kruszona przez husarzy	5																							
							Na początku dzieła																							
Do długopisu Wkłady ołówków	8		Mieszka w Kabulu	15	Deseczki na planie filmowym	Krwawa zemsta Colgate Rzut na płaszczyznę	Balkon na parterze																							
							13																							
Do siedzenia wśród lip	Hala pełna krosien	Bóg ze strzałami	Autor elementarza				Spór, branie się za lby																							
Obmyśla plany bitew				Ludowy zwyczaj wiosenny		Powinoga Marka proszku	Małpa bez ogona																							
		28					12																							
			Rodzaj wiszącej lampy	26		Do księgi Handel cudzym																								
1		9	Część klucza Drewno na opał				Fan dużego ekranu																							
Rywalka Zotta Ma w domu pełno mrużków	Bonda koleżanka po fachu						Imituje wybuch granatu																							
Wśród zakonnicy					19	Stynny dom mody																								
			Antonim nakazu ... de Funes, komik				16																							
Ping-...	7		Buty taternika Złudzenie wzrokowe				Obierka z jabłka																							
Złoty w Biblii							Laura, aktorka („Maski”)																							
			Uniwersalny obiektyw	17																										
Pachnąca pasza z łąki	Wzmacnia głos		Autor „Doktora Fausta”				Śpiewa piosenki Osieckiej																							
			Hymn ku czci Apollina	22																										
Odrzuty z produkcji	Brodzik za młodu	24	Stamtąd posąg Wenus		14		Roman-towska																							
							11																							
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prawidłową odpowiedź można przesłać listownie na adres redakcji „Tygodnika Sanockiego” (ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Do wygrania nagroda niespodzianka. Zwycięzcę wylosujemy w drodze losowania.

II liga słowacka

Nieudana ciosów wymiana

HK SABINOV – CIARKO KH 58 SANOK 6-5 (2-1, 2-2, 2-2)

Bramki: Ferenc 2 (11, 34), Vilček 2 (48, 53), Horvát (1), Goffa (35) – Kondraszow 3 (7, 23, 52), Ćwikła (33), Dobosz (43).

Ciarko KH 58: Hučko (53, Skrabalak) – Rapała, Olearczyk; Bartoš, Wilusz, Rogos – Demkowicz, Glazer; Bielec, Majoch, Ćwikła – Mazur, Bednarz; Filipek, Kondraszow, Dobosz.

Pierwsza runda zakończona porażką po bardzo zaciętym meczu, który przerwał serię trzech zwycięstw naszego zespołu. Trudno jednak liczyć na korzystny rezultat, jeżeli dwóch obrońców otrzymuje kary meczu. Na osłodę pozostał hat-tricka Maksima Kondraszowa.



Tym razem hokeiści Ciarko KH 58 zjeżdżali z lodu w roli pokonanych...

Gospodarze błyskawicznie wyrównać za sprawą pierwszej bramki Kondraszowa. Na ponowne prowadzenie gry trafił Kristián Horvát. Dość szybko udało się jednak

wyrównać za sprawą pierwszej bramki Kondraszowa. Na ponowne prowadzenie gry trafił Kristián Horvát. Dość szybko udało się jednak

Na początku drugiej tercji jedyny Rosjanin w składzie Ciarko KH 58 wykorzystał czystą sytuację i znów mieliśmy remis. A 10 minut póź-

niej Rafał Ćwikła zachował najwięcej zimnej krwi w podbramkowym zamieszaniu, wyprowadzając naszą drużynę na prowadzenie. Niestety, Słowacy odzyskali je w ciągu zaledwie 2 minut, bo najpierw ponownie trafił Ferenc, a chwilę później Anton Goffa. Oprócz goli była też bójka na lodzie, po której spotkanie zakończyli Bogusław Rapała i Marcin Mazur. Trójka sędziowska znacznie łagodniej potraktowała miejscowych zawodników.

W ostatniej części meczu sanocianie dwa razy doprowadzali do wyrównania – Szymon Dobosz przymierzył w krótki róg, a Kondraszow popisał się uderzeniem z backhandu. W imieniu Słowaków zawsze jednak odpowiadał Tomáš Vilček, którego druga bramka okazała się tą decydującą. W ostatnich minutach trenerzy Marcin Ćwikła i Tomasz Demkowicz wprowadzili dodatkowego zawodnika, jednak mimo ostrzeliwania bramki miejscowych (m.in. groźne uderzenia Petera Bartoša i Kondraszowa) nie udało się doprowadzić do remisu.

Rundę rewanżową drużyna Ciarko KH 58 rozpocznie w sobotę meczem z HK 2016 Trebsiov. Początek spotkania wyjątkowo o godz. 19.

Karpacka liga juniorów

Tylko jeden wygrany mecz

Drugi turniej rozegrano w ukraińskim Nowojaworovsku, gdzie drużyna Niedźwiadków wypadła dużo słabiej niż podczas inauguracji. Tym razem nasi hokeiści wygrali tylko z Podhalem Nowy Targ. Wpływ na postawę zespołu miała absencja wielu czołowych zawodników, powołanych do kadr narodowych.

Z każdym kolejnym meczem podopieczni Krzysztofa Ząbkiewicza grali nieco lepiej, ale efekt punktowy dało to dopiero na zakończenie turnieju. Pierwszego dnia Niedźwiadki doznały dość wyraźnych porażek z Halickimi Lwami Nowojaworovsk i Krizinką Kijów, a drugiego – minimalnych

z Galati Gladiators i MHK Michalovce. Trzeci dzień zmagania rozpoczął remisowy pojedynek z Sduszor Charków, po którym rywale lepiej strzelali karne. Wcześniejsze porażki nasza drużyna powetowała sobie dopiero w ostatnim spotkaniu z Podhalem, wygrywając różnicą aż 5 bramek.



Na Ukrainie nasz zespół (jasne stroje) wygrał tylko jeden mecz

Niedźwiadki Sanok – Halickie Lwy Nowojaworovsk 2-4 (1-2)

Bramki: Łyko (14), Stańko (33).

Niedźwiadki Sanok – Krizinka Kijów 3-6 (0-3)

Bramki: Kopiec (24), Stańko (28), Piankrat (32).

Niedźwiadki Sanok – Galati Gladiators 1-2 (1-1)

Bramka: Najsarek (35).

Niedźwiadki Sanok – MHK Michalovce 1-2 (0-1)

Bramka: Dulęba (29).

Niedźwiadki – Sduszor Charków 2-3 pk. (2-1, 0-1, k. 1:2)

Bramki: Piankrat (6), Stańko (18). **Karny:** Piankrat.

Niedźwiadki Sanok – Podhale Nowy Targ 6-1 (3-1)

Bramki: Bilas 2 (12, 22), Ginda 2 (9, 16), Łyko (23), Siczkowski (36).

Drugi turniej w kat. młodzików już od dzisiaj do niedzieli w „Arenie”. Szczegółowa rozpiska gier na stronie 18.

Ligi młodzieżowe

Trzy zwycięstwa drużyn żaków

Młodzicy

NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – KTH KRYNICA 6-10 (2-0, 2-5, 2-5)

Bramki: Dulęba 3 (8, 20, 51), Skopiński (21), Lisowski (29), Pisula (46).

Porażka trochę na własne życzenie, mimo prowadzenia 3-0 i 4-1, po bramkach Marcina Dulęby (2), Piotra Skopińskiego i Krystiana Lisowskiego. Potem jednak rywale strzelili... 5 goli w 5 minut i trzeba było odrabiać straty. Udało się po trafieniach Dulęby i Pawła Pisuli. Niestety, pod koniec meczu goście skopiowali swój wcześniejszy patent – tym razem 4 bramki w 6 minut i dwucyfrowe zwycięstwo.

Żacy starsi

NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – UNIA OŚWIĘCIM 11-2 (2-0, 3-2, 6-0)

Bramki: Lisowski 4 (15, 16, 32, 40), Łańko 3 (24, 45, 52), K. Stabryła (42), Czopor (44), Prokopiak (54), Górniak (60).

Po niedawnej porażce z Krynicą drużyna Tomasza Wolanina szybko wróciła do wygrywania w efektownych rozmiarach. Jeżeli po drugiej tercji goście mieli jeszcze nadzieje na odwrócenie losów pojedynku, to trzecia pozbawiła ich złudzeń. Bramki zdobywali głównie Krystian Lisowski (4) i Oliwier Łańko (3), a po голу dołożyli: Krzysztof Stabryła, Maciej Czopor, Kacper Prokopiak i Karol Górniak.

NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – UNIA OŚWIĘCIM 10-0 (2-0, 7-0, 1-0)

Bramki: Czopor 3 (24, 35, 47), Górniak 2 (5, 35), Burczyk 2 (26, 27), Prokopiak (7), Karnas (34), Łańko (38).

Mecz rozgrywano w Święto Niepodległości, a 100. rocznicę jej odzyskania Niedźwiadki uczciły symbolicznie, bo zwycięstwem 10-0! Tym razem hat-tricka ustrzelił Czopor, po 2 gole zdobyli Górniak i Sebastian Burczyk, a pozostałe były autorstwa Prokopiaka, Marcela Karnasa i Łańki.

Poza juniorami, którzy walczyli na Ukrainie, grały wszystkie pozostałe drużyny Niedźwiadków. Do tego z niezłym skutkiem, bo komplet zwycięstw odniosły zespoły żaków.



W 100. rocznicę odzyskania niepodległości żacy wygrali... 10-0!

Żacy młodszy

NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – KTH KRYNICA 6-5 pk. (1-1, 2-1, 2-3; 0:0, k. 3:2)

Bramki: Klucznik 2 (26, 56), Kulikowski (12), Wojnar (24), Bąk (50). **Karne:** Samborski, Klucznik, Bąk.

Mecz z historią, bo podopieczni Mateusza Kowalskiego prowadzili już 3-1 (gole: Kajetan Kulikowski, Adrian Wojnar i Szymon Klucznik) oraz 5-3 (Miłosz Bąk i Klucznik), by w końcówce dać sobie wydrzeć zwycięstwo. Na szczęście odzyskali je po skutecznie wykonywanej serii rzutów karnych.

Niedźwiadki w kadrach narodowych

Gol Witana na Białorusi

Kilku zawodników Niedźwiadków zaliczyło występy w reprezentacjach Polski. Najlepiej wypadł Maciej Witan, strzelając nawet bramkę.

Podczas turnieju juniorów w Białej Cerkwi na Białorusi nasza kadra okazała się najlepsza, pokonując 6-1 Ukrainę i 4-3 (po karnych) gospodarzy. Witan zagrał w obydwu spotkaniach, w pierwszym strzelając czwartego gola dla biało-czerwonych.

W reprezentacji juniorów młodszymi wystąpili: Tymoteusz Glazer, Bartosz Florczak, Szymon Dobosz, Mateusz Rogos i Louis Miccoli. Polska zmierzyła się z drużynami słowackimi, efektem zwycięstwo 5-0 z HK Poprad U20 i porażka 1-5 z Duklą Trenczyn U21.



Maciej Witan

PIŁKA NOŻNA

IV liga podkarpacka

Rutyniarze na ratunek

GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK – SOKÓŁ NISKO 1-0 (1-0)

Bramka: Tabisz (75).

Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarek (68. Gąsior), Karol Adamiak, Kokoć, Pielech – Tabisz, Jaklik (62. Niemczyk), Lorenc, Ząbkiewicz, Posadzki (81. K. Słysz) – Sobolak (83. Femin).

Wymęczone zwycięstwo stalowców, którzy jedyną bramkę zdobyli dopiero kwadrans przed końcem po strzale Łukasza Tabisza. Dwie minuty później Piotr Krzanowski obronił karnego. W pierwszej połowie „jedenastki” nie wykorzystał Sebastian Sobolak.



Pod bramką rywali często się kotłowało, ale piłka tylko raz znalazła drogę do siatki

Sokół rozpoczął dość bojowo i przez kilka minut stalowcy nie mogli podejść pod jego pole karne. W końcu jednak udało się opanować sytuację, do siatki trafił nawet Sobolak, tyle że ze spalonego. Kilka minut

później sędzia podyktował karnego za faul Marcina Szewca na Jakubie Ząbkiewicz. Protesty Damiana Judy były tak ostre, że sędzia w odstępnie kilku sekund pokazał mu dwie żółte kartki i przyjeździ przez godzinę mu-

sieli radzić sobie w dziesiątkę. Do wykonania „jedenastki” podszedł Sobolak i choć bramkarz został zmylony, to piłka trafiła tylko w słupek. Potem znakomitej okazji nie wykorzystał Dawid Posadzki.

W drugiej połowie, mając o zawodnika więcej, piłkarze Ekoballu uzyskali dużą przewagę, ale przez pół godziny ich wysiłki przypominały bicie głową w mur. A gdy udało się stworzyć okazję bramkową, to brakowało wykończenia. Najlepszych szans nie wykorzystali Sobolak, Piotr Lorenc i Dominik Pielech. Rywale tylko z rzadka kontrowali, choć raz bardzo groźnie, ale Krzanowski obronił strzał Krystiana Lewińskiego. Mecz rozstrzygnięty się w 75. min, gdy po kornierowej stronie Posadzkiego z najbliższej odległości na raty trafił Tabisz. Piłkarze z Niska mogli błyskawicznie wyrównać, bo już minutę później Ząbkiewicz faulował Lewińskiego i arbiter bez wahania wskazał na „wapno”. Marcin Tur ładnie przymierzył w dolny róg, ale Krzanowski wyczuł jego intencje, broniąc karnego. Tym samym najbardziej doświadczeni zawodnicy zapewnił Stali zdobycie kompletu punktów.

Łukasz TABISZ, strzelec zwycięskiej bramki:

– Mecz się dobrze dla nas ułożył, ale po zmarnowanym karnym zaczęły się problemy. Potem męczyliśmy się z przeciwnikiem, graliśmy za wolno. W końcu jednak znalazłem się w odpowiednim miejscu i mamy zasłużone zwycięstwo.

Winnym meczu:
Przełom Besko – Orzeł Przeworsk 1-0 (1-0)
Bramka: K. Kijowski (52).



Inne ligi seniorskie

Dobry finisz Tarnawy

Dwa tygodnie po klasie B rundę jesienną zakończyły zespoły z wyższych lig. W „okręgówce”, po kilku ostatnich porażkach, dobry finisz zaliczył Gimball Tarnawa Dolna, pokonując Polonię Kopytowa. Natomiast w klasie A pozycję lidera na półmetku sezonu przypieczętował Cosmos Nowotaniec, a zwycięstwa odniosły też: Orzeł Bażanówka, Sanbud Długie i LKS Zarszyn.

Klasa okręgowa

Gimball Tarnawa Dolna – Polonia Kopytowa 3-1 (1-0)
Bramki: Hydzik (24), Wethacz (47), Wąchocki (89).

Klasa A

LKS Pisarowce – Orzeł Bażanówka 2-5 (1-2)
Bramki: Szomko 2 (28, 85) – Romerowicz 3 (35, 50, 57), M. Stankiewicz (29), Pańko (60).

Sanbud Długie – Victoria Pakoszówka 4-2 (2-0)
Bramki: Małek (4), Kozłowski (16), Kopij (66), Garlak (70) – Dżugan (48), Stankiewicz (80).

LKS Zarszyn – Remix Niebieszczy 3-1 (1-1)
Bramki: R. Gajda 2 (82, 90+1), M. Kijak (12) – Niemczyk (36).

Bukowianka Bukowsko – Cosmos Nowotaniec 0-2 (0-0)
Bramki: Nikiczuk (80), Gorzkowski (90).

Szarotka Nowosielce – Górnik Grabownica 2-2 (2-1)
Bramki: Majka (15), B. Gołda (30).

Szarotka Uherce – Juventus Poraj 6-1 (1-0)
Bramka: Adamski (63).

Puchar Niepodległości w Jasle

Triumf bez straty bramki!

Super występ drużyny Akademii Piłkarskiej z rocznika 2008, która odniosła turniejowe zwycięstwo w stawce 12 drużyn i to bez straty gola! Nic więc dziwnego, że Dawid Kogut otrzymał tytuł najlepszego bramkarza.

Podopieczni Mariusza Sumary, czyli drużyna o popularnej nazwie „Wściekle Psy”, od początku grała futbol na własnych zasadach – pomysłowy i techniczny. W grupie eliminacyjnej nasi zawodnicy pokonali Szóstkę Jasło, SMS Stal Mielec i Lechię Sędziszów Małopolski, z 1. miejsca uzyskując awans do finałowej, w której trzy drużyny wal-

czyły o zwycięstwo. Decydującym zmaganiem akademicy rozpoczęli od wygranej ze Stalą Mielec, na koniec turnieju bezbramkowo remisując z AP Jasło.

Skład drużyny: Dawid Kogut, Emilian Kulon, Patryk Dydak, Bartosz Szczepiek, Piotr Rzeminiński, Karol Sokołowski, Jan Nędza, Dominik Siwiński i Oskar Karczyński.



W Jasle drużyna naszej AP zaprezentowała żelazną defensywę, odnosząc turniejowe zwycięstwo bez straty bramki

Wyniki AKADEMII PIŁKARSKIEJ:
2-0 z Szóstką Jasło (bramki: Dydak 2), 2-0 z SMS Stal Mielec (Nędza, Rzeminiński), 3-0 z Lechią Sędziszów Małopolski (Sokołowski 2, Karczyński), 2-0 ze Stalą Mielec (Dydak, Nędza), 0-0 z AP Jasło.

UNIHOKEJ

Sujkowski jedzie na MŚ

Jakub Sujkowski znów wystąpił w reprezentacji Polski, tym razem w sparingach z Niemcami, strzelając nawet bramkę. Dzięki dobrej postawie zawodnik Wilków został powołany na Mistrzostwa Świata.

Dwumecz z zachodnimi sąsiadami rozegrano w Gorzowie. Rywale okazali się lepsi, zwyciężając 5-3 i 4-2. W pierwszym pojedynku Sujkowski zdobył gola na 2-2. Nasz zawodnik znalazł uznanie w oczach trenerów kadry, znajdując miejsce w kadrze na grudniowe MŚ w Pradze.

Miesiąc później, bo w dniach 5 i 6 stycznia, Wilki rozegrają zaległy dwumecz z Pionierem Tychy, który w pierwotnym terminie odwołano ze względu na wypadek Kamila Dudka. Nasz unihokeista przebywa w rzeszowskim szpitalu, dość szybko wracając do zdrowia.

SIATKÓWKA

Wygrane juniorów, kadetów i młodziczek

Bilans drużyn młodzieżowych na remis – po trzy zwycięstwa i porażki. Lepiej poszło zespołom TSV, bo juniorzy i kadeci bez straty seta pokonali UKS MOSiR Jasło. Natomiast dorobek dziewcząt z Sanoczanki to wygrana młodziczek z UKS-em Dębówiec.

Juniorzy

TSV SANOK – MKS MOSiR JASŁO 3:0 (22, 19, 29)

Mimo pozornie gładkiego zwycięstwa mecz był zacięty. Goście zaczęli bojowo, uzyskując kilkupunktową przewagę i drużyna Macieja Wiśniowskiego musiała odrabiać straty. Scenariusz powtórzył się w trzeciej partii, z końcówką rozgrywaną na przewagi. TSV miało kilka piłek meczowych i wreszcie tę ostatnią udało się wykorzystać.



Juniorzy TSV (w głębi) bez straty seta pokonali drużynę z Jasła

Juniorki

MKS ŁAŃCUT – SANOCZANKA SANOK 3:0 (24, 14, 21)
SANOCZANKA SANOK – MKS VŁO

DEVELOPRES RZESZÓW 2:3 (-20, -26, 24, 23, -16)

W Łańcucie zawodniczki Sanoczanki przegrały do zera, mimo dobrej postawy w dwóch setach. Dużo większych emocji dostarczył pojedynek z liderem. Pierwsze dwie partie padły łupem rywek, ale widać było, że nasze dziewczęta rozkręcają się. Doprowadziły do wyrównania, by następnie w tie-breaku odrobić sporą stratę. Niestety, zmarnowały dwa meczbole, co zemściło się. – Z postawy zespołu mogą być zadowolony. Celem był awans do grupy finałowej i jeżeli nie zdarzy się „niedziela cudów”, to zostanie osiągnięty – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

Kadeci

MKS MOSiR JASŁO – TSV SANOK 0:3 (-21, -17, -22)

Wygrana na wyjeździe, do tego bez straty seta i z kilkoma zmiennikami w składzie. Zawodnicy ci wykorzystali daną im szansę, zbierając cenne doświadczenia.

Młodziczki

UKS DĘBOWIEC – SANOCZANKA SANOK 0:2 (-7, -24)
KĘPA DĘBICA – SANOCZANKA SANOK 2:0 (20, 9)

Turniej w Dębicy połowicznie udany dla Sanoczanki, i to nie tylko ze względu na zwycięstwo i porażkę. Także i różnicę gry w poszczególnych setach, o czym świadczą ich wyniki. – Dziewczyny mają spore umiejętności, ale jeszcze nie potrafią ich wykorzystać na boisku – podkreślił trener Karaczkowski.

XIII Bieg Sokoli-Niepodległościowy

Zwycięstwo na ostatnim podbiegu

Zwykle wyścigi sanockiego „Sokoła” rozgrywano kilka dni przed Świętem Niepodległości, a tym razem w przeddzień, co odbiło się nieco na frekwencji, bo do zmagania przystąpiło niewiele ponad sto osób. Zwycięstwa generalne odnieśli Tomasz Pocięcha (Kryg) i Maciej Tomaszewski (Sokół Jarosław/Resovia Rzeszów) oraz Katarzyna Albrycht (Krościenko Wyżne) i Martyna Łuszcz (Komunalni Sanok).



W okolicach Rynku, czyli kilkaset metrów po starcie, peleton zaczął się rozrywać

Do gonitwy przystąpiło 109 osób, nieco więcej na dłuższej trasie, która liczyła blisko 5 km. Najpierw jednak finiszowali uczestnicy biegu na dystansie o połowę krótszym – tu więcej kobiet niż mężczyzn – po pierwszym okrążeniu kończący rywalizację pod Domem Sokoła. Najszybciej linię mety osiągnął Tomaszewski, jedyny zawodnik z czasem poniżej 8 minut (7.58,90). Na pozycji

2. sklasyfikowano Piotra Mackiewicza z Komunalnych (8.24,94), a 3. był Filip Gnap z Hoczwi (8.38,89). Wśród przedstawicieli płci pięknej najlepsza okazała się 14-letnia Łuszcz (9.27,33), a podium uzupełniły dwie zawodniczki Halicza Ustrzyki Dolne – Gabriela Jagielska (9.44,50) i Alicja Matiasik (10.38,48).

Maruderzy z krótszego dystansu zostali zdublowani przez najlepszych biegaczy

wyścigu na 5 km. Walka rozegrała się na początku finałowego podbiegu, gdy Pocięcha skutecznie zaatakował Micha-

ła Wojciechowskiego z Witarą Tarnobrzeg, zwycięzcę dwóch poprzednich edycji. Ostatecznie zawodnik z miejscowości Kryg finiszował z wynikiem 15.09,51 i wyraźną przewagą nad najgroźniejszym rywalem (15.25,18). Na miejscu 3. sklasyfikowano Wojciecha Pelczara z AZS AWF Katowice (15.33,00).

Wśród kobiet ubiegłoroczny tytuł obroniła Albrycht (6. generalnie), odnosząc bezapelacyjne zwycięstwo z rezultatem 17.01,02 i przewagą blisko 40 sekund. Miejsce 2. dla Saby Lizis z Halicza (17.39,67), a 3. była Magdalena Sudoł z Krakowa (18.35,71). Najlepsi z naszych reprezentantów – Krystian Kurzydło (Sokół) i Judyta Amroźkiewicz-Gromek (Amroźkiewicz Team) – zajęli 5. pozycje.

Reprezentantom naszego powiatu przypadło aż siedem zwycięstw w kategoriach wiekowych. Odnieśli je: K1 – Paula Szymula (PWSZ), K2 – Amroźkiewicz-Gromek, M1 – Julian Haudek (Komunalni), M2 – Piotr Sieczkowski (Sanoccy Sportowcy), M3 – Krzysztof Bułdak, M4 – Daniel Polny (PASS Running Team), M6 – Jerzy Haduch (Pisarowce).



Na ostatnim podbiegu Tomasz Pocięcha (z lewej) wyprzedził Michała Wojciechowskiego (z prawej), zwycięzcę dwóch poprzednich edycji

Tomasz POCIĘCHA, zwycięzca biegu na 5 kilometrów:

– To mój trzeci start w Sanoku. Raz już byłem na podium, na jego najniższym stopniu. Dziś uzyskałem swój najlepszy czas na sanockiej trasie. Taktyka była taka, by trzymać się jak najbliżej Michała Wojciechowskiego, który jest mocnym zawodnikiem. Widziałem, że na ostatnim kilometrze miał już cięższy oddech, a ja czułem się bardzo dobrze, więc na początku finałowego podbiegu postanowiłem zaatakować. Jak widać – skutecznie.

BIEG NA 5 KM:

Mężczyźni: 1. Tomasz Pocięcha (Kryg) – 15.09,51, 2. Michał Wojciechowski (Witar Tarnobrzeg), 3. Wojciech Pelczar (AZS AWF Katowice), 5. Krystian Kurzydło (Sokół), 6. Grzegorz Fedak (PASS Running Team), 7. Julian Haudek (Komunalni), 8. Daniel Polny (PASS Running Team).

Kobiety: 1. Katarzyna Albrycht (Krościenko Wyżne) – 17.01,02, 2. Sabina Lizis (Halicz Ustrzyki Dolne), 3. Magdalena Sudoł (Kraków), 5. Judyta Amroźkiewicz-Gromek, 6. Patrycja Amroźkiewicz (obie Amroźkiewicz Team), 7. Bożena Zapoloch (Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej).

M1: 1. Julian Haudek – 17.49,96, 2. Witold Pelc, 3. Jacek Usyk (Energy CROSS Box),

M2: 1. Piotr Sieczkowski (Sanoccy Sportowcy) – 19.59,06, 2. Jakub Dymnicki (Dydnia), 3. Aleksander Jajko, 4. Adrian Sieczkowski (Nowosielce), 6. Krzysztof Balwierczak, 8. Michał Sokołowski (Pielnia).

M3: 1. Krzysztof Bułdak – 18.08,82, 2. Tomasz Skawiński (IPA Region Bieszczadzki), 3. Ernest Horoszko (SWR Sosbiki), 6. Michał Balwierczak, 8. Marcin Śniezek, 9. Krzysztof Paryga, 10. Krzysztof Adamczyk.

M4: 1. Daniel Polny – 17.49,99, 2. Maciej Uruski (Roweromania), 3. Daniel Maślany (Kostarowce), 6. Piotr Kędra, 8. Grzegorz Maliczowski, 9. Dariusz Witkoś (Czerzeż).

M5: 1. Piotr Jastrząb (Dekan Lesko) – 18.45,63, 2. Wojciech Domiszewski, 3. Grzegorz Oleksyk (obaj Halicz).

M6: 1. Jerzy Haduch (Pisarowce) – 22.03,94.

K1: 1. Paula Szymula (PWSZ) – 33.11,34.

K2: 1. Judyta Amroźkiewicz-Gromek – 20.37,07, 2. Patrycja Amroźkiewicz, 3. Bożena Zapoloch, 8. Dagmara Kowalczyk,

K3: 1. Elżbieta Blajer (Rzeszów) – 24.32,86.

K4: 1. Maria Domiszewska (Halicz) – 19.08,46.

BIEG NA 2,5 KM:

Mężczyźni: 1. Maciej Tomaszewski (Sokół Jarosław/Resovia Rzeszów) – 7.58,90, 2. Piotr Mackiewicz (Komunalni), 3. Filip Gnap (Hoczew), 4. Michał Kita (FanTaty), 6. Paweł Banasiewicz (Pozytywnie Zabiegani), 7. Sebastian Romańczyk, 9. Krystian Pietrzkiwicz, 10. Mateusz Kaczkowski.

Kobiety: 1. Martyna Łuszcz (Komunalni) – 9.27,33, 2. Gabriela Jagielska, 3. Alicja Matiasik (obie Halicz), 5. Kamila Borowy, 7. Dominika Wijas, 8. Anna Mycka, 10. Katarzyna Kosturska.

VI PKO Bieg Niepodległości w Rzeszowie

Pięciu w czołowej setce

Wyścig rozgrywany 11 listopada ruszył o symbolicznej godzinie 11.11. Na trasie o długości 10 km pojawiło się wielu naszych reprezentantów, a najszybciej finiszował Krystian Kurzydło z Sokoła.

Zawody miały świetną frekwencję – do walki przystąpiło blisko 2 tysiące osób! Piątka naszych biegaczy uplasowała się w czołowej setce: 17. był Kurzydło (35.55), 27. Krzysztof Lubomski (37.19), 69. Krzysztof Bułdak (39.35), 97. Maciej Małek (40.29), a 98. Tomasz Skawiński (40.30). Jeżeli chodzi o najlepsze lokaty w kat. wiekowych, to Kurzydło był 2. w M16, Marta Leśniak-Popiel (47.36) – 6. w M40, zaś Lubomski otworzył drugą dziesiątkę w M30.

Startowali też: Małgorzata Wajcovicz, Witold Wajcovicz, Łukasz Łągoźny, Robert Hryszko, Tomasz Gaworecki, Wojciech Pajestka, Paweł Smoliński, Grzegorz Sarama, Łukasz Hydzyk, Marcin Kudła, Piotr Kita, Anita Prokopców, Justyna Skawińska, Elżbieta Koczera, Krystian Pietrzkiwicz i Konrad Gilarski.



Dzień po starcie w Sanoku Krystian Kurzydło ścigał się w Rzeszowie, zajmując 2. miejsce w kategorii M16

XXII Krośnieński Bieg Niepodległości

Najszybciej Fedak

Część naszych zawodników startowała nieco bliżej, do tego na krótszej trasie długości 7 km. W stawce 600 uczestników najlepiej wypadł Grzegorz Fedak (PASS Running Team), zamykając trzecią dziesiątkę.

Tym razem w czołowej setce mieliśmy czterech biegaczy, a byli to: 30. Fedak (25.47,70), 70. Tomasz Mazurkiewicz (27.27), 99. Ernest Horoszko (28.31) i 100. Piotr Marszałek (28.31). Wśród kobiet 15. była Beata Jaślar (30.08), a 29. Bożena Zapoloch (33.04). Miejsca w kat. wiekowych: M30 – 3. Jaślar, 6. Zapoloch, M40 – 8. Fedak, M60 – 5. Jerzy Haduch. Startowali także Karolina Hunia i Franciszek Rościński.

Rozegrano też wyścig nordic walking z udziałem blisko 120 osób. Generalnie w czołowej trzydziestce upla-

sowali się: 7. Kazimierz Grządziel (31.01) i 23. Mariusz Biega (33.25). Wśród kobiet 13. była Ewelina Saczewska (35,34), a 14. Agnieszka Galica-Niepokój (36.24). Miejsca w kat. wiekowych: M30 – 4. Tomasz Czech, M40 – 8. Biega, M50 – 3. Grządziel, K20 – 1. Galica-Niepokój, K30 – 3. Saczewska, K60 – 5. Janina Trzcieniecka, 6. Genowefa Szewczyk, 7. Krystyna Gagatko, 8. Janina Tara, 10. Renata Żubryd. Starowali jeszcze: Maria Sałak, Danuta Apanasowicz, Ewa Łomnicka-Gut i Adam Pocałuń.

Supermaraton Stulecia i Mistrzostwa Polski na 100 km

Brzą Nowosielskiego

Ekstremalny wyścig w Warszawie dla tych, co 100. rocznicę odzyskania niepodległości chcieli uczcić pokonaniem 100 km. Nie mogło zabraknąć Marka Nowosielskiego, który zdobył brązowy medal w kategorii M60.



Marek Nowosielski (po lewej) z medalami i efektowną paterą

Dystans dwóch maratonów z kilkunastokilometrowym naddatkiem nasz weteran pokonał w czasie poniżej 10 godzin, z wynikiem 9:55.10. Do zwycięzcy stracił nieco ponad 11 minut, a do zawodnika z 2. pozycji – niecałe 7 minut.

– Mam satysfakcję, że udało się pobić nieoficjalny rekord Sanoka w biegu na 100 km – powiedział Nowosielski.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

ŻEGLARSTWO

Rejs na 100 lat wolnej Polski i półwiecze zapory w Solinie

To było jedyne w swoim rodzaju zamknięcie sezonu nawigacyjnego na Zalewie Solińskim. Wodna brać uczciła święto narodowe Rejsem 100-lecia Niepodległości, podczas którego nie było ścigania się, a wspólne płynięcie kawalkady blisko 20 łodzi z Polańczyka pod zaporę w Solinie i z powrotem. Przy pięknej pogodzie całość udało się znakomicie!



Uczestnicy rejsu całą trasę przeplynie razem, bez regatowego ścigania się

Pomysł organizacji imprezy zrodził się w głowie Jerzego Staszczaka, byłego prezesa Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, który obecnie prowadzi klub „Pirat”.

– Tak późno rejsu chyba jeszcze nie robiliśmy, ale pomyślałem, że jeżeli pogoda nie dopisze, to najwyżej spotkamy się w Polańczyku, pospiewamy patriotyczne piosenki i też będzie fajnie – powiedział żeglarz, będący też producentem łodzi typu „Saturn”.

Święto żeglarzy udało się znakomicie. Po części oficjalnej, około południa blisko 20 jachtów wyruszyło z Polańczyka, płynąc razem, jednym tempem, w kierunku Soliny.

– Tym sposobem chcieliśmy też podkreślić jubileusz zapory, która powstała pół wieku temu – dodał Kazimierz Grzebień z KOZZ.

W rejsie uczestniczyło wielu sanockich sterników z załogami: Jan Wilk, Marek Sawicki, Jacek Moczarny, Rafał Kędra, Zdzisław Adamski, Zygmunt Żmuda i Jerzy Kusiak.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Górnice zwycięstwa na torze w Tomaszowie



Szymon Hostyński (w środku) nie dał rywalom żadnych szans

Trzeci z rzędu weekend ze startem na torze w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie tym razem rozegrano zawody pn. „Łyżwiarze dla Niepodległej”. Z kilkunastu panczenistów Górnika najlepiej wypadli Szymon Hostyński i Julita Krawiec, odnosząc zwycięstwa w kategoriach wiekowych.

Wśród juniorów D1 Hostyński jeździł niczym zimą w Ogólnopolskich Zawodach Dzieci, efektem komplet wygranych na 300 m (czasy: 30,60 i 30,13) oraz 500 m (49,71 i 48,66). Medalowe pozycje wywalczył też Patryk Kudła, 2. w pierwszym wyścigu na pół kilometra (51,22) i 3. w drugim na 300 m (31,86). Miejsca 4., 5. i 6. zajmował Przemysław Zajac.

W rywalizacji junierek E1 Krawcówna odniosła zwycięstwa na 300 m (32,86 i 33,13), bieg na 100 m kończąc z 2. wynikiem (13,21). Dalsze

pozycje zajmowały Emilia Zajac i Maja Pytlowany.

W innych kategoriach miejsca w dziesiątkach mieli: juniorki E2 – Maja Rysz i Jagoda Kopczak, juniorki C1 – Nikola Maślanka, juniorzy C2 – Krystian Florko i Tomasz Gontek, juniorzy D2 – Roch Maliczowski. Startowali jeszcze: Patrycja Szałajko, Maja Bodnar i Martyna Gontek.

Większość podopiecznych Marka Drwięgi poprawiała rekordy życiowe, mimo że był to dopiero ich pierwszy start w sezonie.

STRZELECTWO

Drużynowy dublet uczniów „jedynek”

Podczas XIII Międzywojewódzkiego Memoriału imienia Bogusława Dziury, który rozegrano w Jedliczu, zwycięstwa w kategorii gimnazjalnej odniosły drużyny dziewcząt i chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 1.

Uczestnicy zawodów strzelali z karabinów pneumatycznych do tarcz oddalonych o 10 m. W kategorii gimnazjalnej prowadzone przez Pawła Stefańskiego zespoły „jedynek” okazały się najlepsze. Składy SP1: dziewczęta – Kinga Biodrowicz (2. miejsce indywidualnie), Inga Kowa-

lik, Amelia Wojnakowska i Natalia Tomkiewicz, chłopcy – Mateusz Gawlewicz (2.), Piotr Kurek (3.), Paweł Dąbrowski i Jakub Trybała. Startowała również drużyna z klasy mundurowej Zespołu Szkół nr 2 (Jakub Owsiany, Marcin Bułdak i Krystian Bodnar).



Uczniowie SP1 odnieśli podwójne zwycięstwo drużynowe

WĘDKARSTWO

Spinningowe Zawody Ondavska Rotačka na Słowacji Lider po dwóch turach...

Kolejny start Piotra Bałdy w kadrze narodowej, z którego jednak nie może być do końca zadowolony. Wprawdzie 20. miejsce w stawce 70 zawodników z całej Europy wstydzie nie przynosi, tyle tylko, że po dwóch z pięciu tur zawodnik koła nr 1 prowadził w klasyfikacji łącznej...

Balda rozpoczął kapitalnie, w pierwszej turze łowiąc na obrotówki 21 ryb, głównie pstrągów tęczowych, co dało mu 2. pozycję sektorową. W drugiej poszedł za ciosem – 7 sztuk i 5. lokata. Dzięki temu nasz spinningista objął pozycję lidera! Niestety, trzecią część zawodów „wyzerował”, praktycznie tracąc szansę na końcowe zwycięstwo. W dwóch ostatnich turach było niewiele lepiej, bo udało mu się wyciągnąć odpowiednio 2 i 4 ryby. Summa summarum spinningista jedynek zamknął drugą dziesiątkę prestiżowych zawodów.

– Po dwóch pierwszych turach ryby były już mocno pokłute, co dotkliwie odczułem w trzeciej. Wprawdzie widać było, że są w łowisku, ale w żaden sposób nie mogłem ich przechytryć. Nie pomagały – a może wręcz przeszkadzały – podpowiedzi kolegów z kadry, którzy też nie bardzo wiedzieli, co w tej sytuacji zrobić. Ostatecznie tę część zawodów zakończyłem bez ryby i szansa na dobrą lokatę przepadła – powiedział Balda, który w klasyfikacji łącznej zawodów był nie tylko 20., ale i 3. z ośmiu Polaków.



Piotr Balda znów łowił w barwach kadry narodowej

Zawody Zakończenia Sezonu Koła nr 1

Puchar dla Nazarkiewicza

Rywalizację w „jedyńce” zamknęły zmagania muszkarzy i spinningistów. Zwycięstwa odnieśli Jan Krokos i Piotr Balda, jednak Puchar Prezesa dla najlepszego wędkarza sezonu ostatecznie zdobył Sebastian Nazarkiewicz.

Jak zwykle o wygranej w finałowych zawodach decydowało złowienie największej ryby. Muszkarze spotkali się na Sanie w Łączkach, gdzie najlepszy był Krokos, wyprzedzając Nazarkiewicza i Krzysztofa Zakrzewskiego. Spinningiści łowili nieco

później na stawach w Hłomłach, gdzie zapunktować zdołało tylko dwóch zawodników – 1. był Balda, a 2. Grzegorz Kochan. Po podliczeniu punktów z całego sezonu okazało się, że w klasyfikacji Pucharu Prezesa zwycięstwo odniósł Nazarkiewicz.

Splawikowy Puchar Niepodległości

Łowy lepsze niż miejsce

Zawody rozegrano na stawach w Ujeździe, gdzie Janusz Rączka z koła nr 3 nieźle połowił, wyciągając ponad 6 kg ryb, jednak nie wystarczyło to do lokaty w czołówce.

Z dorobkiem kilkunastu karp, uzupełnionych o sporą wzdregę, nasz splawikowiec zajął 7. miejsce w mocnej stawce blisko 30 zawodników z całego Podkarpacia.

– W ciągu godziny złowiłem około 70 procent ryb,

co dawało mi wysoką pozycję i nadzieje na walkę o zwycięstwo. Niestety, potem brania ustały i na niewiele zdało się rotowanie przynętami. Dołowiłem jeszcze co nieco, ale nie tyle, by zmieścić się na podium – powiedział Rączka.

